Nr. 22. We Lwowie — Niedziela dnia 28. Stycznia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dosyłką do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z pocztową przesyłką: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR., wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika l. 3.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3 — w Paryżu: Adam (Chorowski), 33 rue de Varenne Paris. — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 9; B. Schalek, Wollzeile 11; J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Pobyt ks. Bismarka w Berlinie.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Berlin d. 27 stycznia.

Wczoraj o godzinie pierwszej popołudniu przybył ks. Bismark na dworzec lerterski w mundurze kirysyerskim. Wzdłuż drogi wszystko zdobne w zieleń. Od Spandawy jechał książę osobnym pociągiem, z lokomotywą zdobną w zieleń. Na dworcu oczekiwał go ks. Henryk ze świtą. Przez całą drogę tłumy wiwatowały. Powóz, poprzedzony plutonem kirysyerów gwardyi, zarzucono kwiatami.

Z znaczniejszych pałaców na drodze, którą przebywał Bismark z dworca do zamku, tylko ambasady rosyjska i francuska nie wywiesiły chorągwi.

Przed zamkiem Bismark opuścił z ks. H[enrykiem] powóz i zlustrował kompanię honorową. Po defiladzie tej kompanii, ks. Henryk wprowadził Bismarka do przeznaczonych dla niego apartamentów, gdzie przywitał go cesarz w otoczeniu trzech synów i licznych dygnitarzy.

Po przywitaniu udali się cesarz i Bismark do osobnej komnaty, gdzie długi czas pozostali sami bez świadków. W śniadaniu wzięli udział jedynie cesarstwo i Bismark, który wczoraj został mianowany właścicielem 7 pułku kirysyerów. Podczas śniadania zjawili się w pokoju Bismarka wszyscy ministrowie z Caprivim na czele i zapisali się do księgi tamże przygotowanej. Po śniadaniu odwiedził Bismarka król saski.

O godzinie 4 popołudniu wyjechał Bismark z zamku do wdowy po cesarzu Fryderyku. Publiczność chciała wyprząc konie z powozu. Entuzyazm tłumów był nie do opisania.

Wieczorem odbył się u Bismarka obiad, w którym wzięli udział cesarz, król saski i Herbert Bismark. Bismark konferował trzy kwadranse z Caprivim.

Podczas całej bytności Bismarka tłumy publiczności zalegały ulice, śpiewając pieśni. Gdy zmrok zapadł, ulica „pod Lipami" zajaśniała w części iluminacyą.

Cesarz towarzyszył Bismarkowi, który wyglądał widocznie znużony i cierpiąco, na dworzec kolejowy, gdzie ucałował Bismarka i oddalił się z dworca jeszcze przed odejściem pociągu. Przez całą drogę tłumy rzucały kwiaty i śpiewały pieśni patryotyczne. Dworzec był dla publiczności zamknięty. O godzinie 8 wieczór odjechał Bismark z Berlina.

Berlin 27 stycznia.

Z wczorajszego dnia należy podnieść dwa epizody: konną przejażdżkę cesarza, tudzież wizytę księcia u cesarzowej wdowy Frydrykowej.

Podczas gdy ks. Bismark popołudniu chwilę odpoczywał, wyjechał cesarz konno na spacer wierzchem. Wszędzie, gdzie się pojawił, przyjmowano go z uniesieniem, ale miał wyglądać bardzo seryo. Tłumy otaczały go, wołając z zapałem: Hurra!

Ogromne było uniesienie, gdy Bismark popołudniu o godz. 4 zajechał do cesarzowej wdowy i tak samo tysiączne: Hurra! się rozlegało, gdy książę odjeżdżał.

Co do wyglądania księcia, zdania są podzielone wedle tego, czy go kto dłuższy lub krótszy czas nie widział.

Co do usposobienia ludności, to na całej drodze, którą Bismark przybył i odjechał, cisnęły się ogromne tłumy. Wszelako zauważono, że nie tylu było rzemieślników, przemysłowców i ludzi z klas roboczych, a przeważnie byli to urzędnicy i ludzie z tak zwanych klas wyższych. W wagonach tramwajowych i restauracyach oficerowie i urzędnicy rozmawiali o przybyciu księcia w tonie podniosłym. Rdzeń ludności była oziębłą albo i całkiem się usuwała. Był to może skutek zamknięcia ulic przez policyę. Studenci chcieli utworzyć szpaler przed uniwersytetem, ale policya zabroniła.

Także wieczorem podczas odjazdu Bismarka zebrał się niezmierny tłum na ulicy Pod Lipami, ale trzymany był w ryzach. Ogromny plac Królewski wyglądał w skutek zamknięcia pusty. Wobec księcia publiczność podobno na różnych miejscach rozmaicie się zachowywała. Koło uniwersytetu i naprzeciw pałacu śp. cesarza Wilhelma I przyjmowano księcia z niezmiernym zapałem. Książę kłaniał się w powozie, a nie mógąc się wychylać, odpowiadał przykładając rękę do serca.

Także podczas odjazdu Bismarka odznaczyło się nadzwyczajne znamię tego wypadku tem, że oprócz wysokich dostojników wojskowych, pojawił się na dworcu kolejowym tylko prezydent policyi Richthofen, który tylko w południe był w uniformie, a wieczorem w ubiorze cywilnym.

Wszędzie opowiadano temi dniami anegdoty i powiedzenia, odnoszące się do dawniejszego a teraźniejszego stosunku między cesarzem a księciem. Charakterystycznem znamieniem zmiany jest historya następująca. Podczas jednej z wycieczek cesarza do Kiel, miał ks. Henryk powiedzieć do cesarza: „Co sądzisz, Najj. Panie, czy nie wstąpilibyśmy teraz do Friedrichsruhe?" Cesarz miał zrobić gest przeczący i żartobliwie odpowiedzieć: *„Ach, der schmeisst uns heraus"*. (Ach, on nas za kark wyrzuci).

Berlin d. 27. stycznia. Z dobrego źródła słychać, że Bismark nie rozmawiał ani z kanclerzem Caprivim ani z żadnym ministrem. Z pomiędzy nich wszystkich Bötticher pierwszy oddał swój bilet wizytowy, ale Bismark go nie przyjął, ponieważ właśnie cesarz był u niego. Jak się zdaje, w obozie bismarkowskim tak co do przyjęcia ze strony publiczności, jak i przebiegu wizyty, podczas której o polityce podobno nic nie mówiono, objawia się niejakie rozczarowanie. Podczas przejażdżki cesarza, wyprawiono owacyę hr. Herbertowi Bismarkowi, gdy z winiarni „Pod Lipami" wychodził.

Hamburg d. 27. stycznia.

Podczas powrotu Bismarka z Berlina do Friedrichsruhe, wyprawiono mu huczne owacye w Wittenberge, to samo w Ludwigslust, gdzie się lokomotywa popsuła i inną dać musiano.

W Friedrichsruhe utworzyła tamtejsza straż pożarna szpaler z pochodniami aż do pałacu. Cała ludność wyruszyła na dworzec kolejowy. Książę opierając się na synu Herbercie przeszedł do powozu, witając i dziękując uprzejmie na wszystkie strony. Książę był w złotym humorze, i snać podróż mu nie zaszkodziła.

Sejm a pisma ruskie.

Lwów d. 27. stycznia.

Dotychczasowy przebieg sesyi sejmowej wielce się nie podobał *Dilu*. „Dzień po dniu — pisze ono — same pierwsze czytania sprawozdań Wydziału kraj., tudzież wniosków samoistnych i wybory komisyj. Na jednem posiedzeniu wybrano komisyę, na drugiem przewodniczący komisyi wnosi o pomnożenie jej członków, na trzeciem posiedzeniu uzupełniające wybory do komisyi itd. Ale czy komisye zabierają się do pracy, to rzecz inna. Oprócz prowizoryum budżetowego, tylko komisya petycyjna — referat p. Merunowicza — przedłożyła kilka sprawozdań. Sytuacyę ratują wnioski samoistne. Gdyby nie ich motywowanie, nie możnaby zapełnić porządku dziennego."

Że tak się działo i dzieje na początku każdej sesyi i w każdym sejmie, o tem wie *Dilo* doskonale, ale chcąc *sławy kozackiej sobie przydbały*, uderza na nasz sejm, tj. na jego większość, i kończy: „Dotychczas utarła się ta przypowieść, że jeśli jaką sprawę ubić potrzeba, to najlepiej zwołać ankietę dla jej zbadania. Obecnie dojdzie może do tego, że tosamo powiedzą o komisyach sejmu galicyjskiego. Ale za to ruch karnawałowy w całej pełni (wyraz ten dla *Dilo* po polsku), a w kurze nie ma [illegible] uczty dla dwóch ministrów rodaków, który raczyli zaglądnąć do Lwowa podczas posiedzeń sejmowych".

Gniewy *Dila* na wnioski samoistne pochodzące od Polaków, doskonale rozumiemy. Podczas gdy narodowcy i moskalofile oddawali radykałom układanie rezolucyj w różnych sprawach i ich motywowanie na wiecach, na których nawet sławę bitwy pod Custozzą przypisywano Rusi galicyjskiej — pod te czasy Polacy, szlachta polska, byli tak niepoczciwi, że nie wiedząc o owych uchwałach wieców ruskich, układali samoistne projekta ustaw dla uchylenia braków lub nadużyć, o które na owych wiecach wszystkie Acheronty piekielne ruszano. Stara historya: „Rusini gadali, a Polacy za siebie i za nich pracowali! Samo *Dilo* widzi się zmuszonem uznać ważność niektórych wniosków posłów polskich.

W dalszym ciągu podnosi „dwa ciekawe" — jak się wyraża — „wnioski": pp. Emila Torosiewicza o subwencyę 3.000 zł. na misye we wschodniej Galicyi i dr. Olpińskiego o roczną pensyę 300 zł. z funduszów krajowych dla wdowy po ś. p. ks. Marcyanie Szaszkiewiczu. *Dilo* powiada, „że cały naród ruski powita ten ostatni wniosek wielce sympatycznie i z zupełnem uznaniem, i sejm powinien uchwalić wniosek jednomyślnie i bez dyskusyj, tak jak posłowie ruscy przyjęli wniosek o subwencyę na pogrzeb Lenartowicza" — i dodaje: „Ale na każdy sposób dziwny to zbieg okoliczności: na jednem i temsamem posiedzeniu przemawiać będą dwaj posłowie polscy, w sprawach obchodzących ogół Rusinów — jeden wystąpi z inwektywami przeciw duchowieństwu ruskiemu jak zeszłego roku, kiedy to aż ks. metropolita wmieszać się musiał, a drugi z uznaniem dla narodu ruskiego".

I oto ten, na którego sobie *Dilo* tak pióro ostrzyło, p. E. Torosiewicz srodze zawiódł nadzieje *Dila*, oświadczając, gdy przyszła kolej na niego motywowania wniosku o subwencyę na misye, że wniosek jego sam przez się tak się zaleca, iż motywować go uważa za rzecz zbyteczną. Podobnież p. dr. Olpiński podniósł, że ks. M. Szaszkiewicz pracował dla ludu, i nie możemy pozwolić, aby wdowa po poecie naszego bratniego narodu cierpiała nędzę.

Samo *Dilo* przecie spostrzegło, że te dwie dla narodu ruskiego tak ważne sprawy podnieśli dopiero posłowie polscy — a *Narodna Czasopyś* dosadnie rozbiera ten dziwny zbieg i powiada: „*Dilo* byłoby lepiej zrobiło, gdyby zamiast z góry mówić o „inwektywach", gruntownie wykazało, skąd pochodzi ten dziwny zbieg okoliczności, i w czem leży całe licho ruskie i jak się go pozbyć. W teraźniejszych okolicznościach nie jest to nic tak dziwnego, że posłowie polscy poruszają takie sprawy, które właściwie i z natury rzeczy powinniby poruszać posłowie ruscy. A nie trudno odgadnąć, czemu się to dzieje. Dzisiaj patrzymy tylko na to, co się dzieje poza nami, a nawet daleko od nas, a nie na to, co się u nas dzieje. Gonimy za dalekiemi celami, staramy się o to, co moglibyśmy mieć może za lat kilka, a nie o to, co nam bliższe i już jutro nam bardzo potrzebne. Mamy polityków, którzy myślą, że to właśnie przyniesie korzyść narodowi, kiedy będą rozważać, co we Wiedniu czy w Petersburgu, co tam powiedzą o nas młodoczesi, albo czy istnieje prawie ludowi o „prynicypiach" polityki. Ale o tem, co narodowi potrzebne, nikt nie myśli."

Wykazując dalej, jakie korzyści odnosi lud ruski z misyj, odprawianych przez zreformowanych bazylianów, pyta *Narodna Czasopyś*: „Czyż takich duszpasterzy nie powinno popierać społeczeństwo ruskie; czyż z pomiędzy posłów ruskich, pośród których także księża zasiadają, nie powinien był który zażądać dla nich subwencyi od kraju? Ale teraz, gdy taką sprawę podniósł poseł Polak, zowiemy to „dziwnym zbiegiem okoliczności!" Ale nie bardzo on dziwny, jeżeli się mu bliżej przypatrzymy."

„Albo i ów drugi wypadek! Wdowa po najpierwszym poecie ruskim w Galicyi żyje od wielu lat w wielkiej nędzy we Lwowie i podaje co roku do sejmu prośbę o zapomogę. Posłowie ruscy słyszą co roku te prośby, a czy przyszło któremu z nich na myśl dbać o tę biedną wdowę? I znowu „dziwny zbieg okoliczności!" Niedawno temu, w jesieni sprowadzono ciało sławnego nieboszczyka do Lwowa, rozniosła się wieść o tem po całej Galicyi, wiedzieli o tem i posłowie ruscy, ba, nie jeden z nich brał nawet udział w tej uroczystości. Cóż było naturalniejszego, jak zająć się żywą wdową po mężu, któremu po śmierci taką cześć oddawano. A jednakowoż nie znalazł się nikt z posłów ruskich, i było aż potrzeba, aby poseł polski podniósł tę sprawę!"

Z Królestwa Polskiego.

(Korespondencya własna *Gaz. Nar.*)

(Stosunki dziennikarskie).

Warszawa 24. stycznia.

Z bolem serca przychodzi nieraz notować fakta i zdarzenia zaszłe w naszym poczciwym grodzie syrenim, a nie jest to ból chwilowy, przemijający — ale jako wywołany przez zadraśnięcie najbardziej drażliwych uczuć, staje się ciągłym, nurtującym, dolegliwym — a środków nań wprost nie ma!

Na wstyd i hańbę nas samych — wywołujemy je, szczycąc się niejako z tej bohaterskości, z tej brawury doprowadzającej nas do coraz większego upadku. Nie biorę tu całego społeczeństwa w rachubę, ale największego jej przedstawiciela, którym bezwątpienia jest — dziennikarstwo.

Poglądy i zapatrywania tych „przewodników" narodu — w szerszych kołach naszej inteligencyi są aż nadto dobrze znane. Przeciw nim trudno coś powiedzieć; streszczają się w słowach: „zacne i poczciwe" — lecz dla głębiej myślących, dla śledzących tok życia naszego, jest to — za mało! Wprawdzie znajdują się pośród nich osobniki z głowami płytkiemi, z pojęciami nie odpowiadającemi godności „Polaka", chcącemi burzyć a nie umiejącemi wznosić nowych gmachów, osobniki dla których „asymilacya" Rosyan i Polaków jest alfą i omegą ich życia — lecz to są wyjątki, których na palcach zliczyć można! Nie o to jednak tutaj mi chodzi, są to bezwątpienia rzeczy kardynalne, ale w każdym razie nie są jak obecnie okrzykiwane publicznie, choćby z uwagi na głos opinii publicznej.

Opinia ta, przyznać należy, w naszem społeczeństwie jest straszną. Potępiony raz, oczyścić się niczem nie zdoła — a jednym z wielu takich dowodów jest właśnie wydawana swego czasu *Chwila* i jej redaktor p. Walery Przyborowski. Opinia potępiła go za szerzone tendencye — i dziś pomimo swych prac, któremi wykazuje najwyraźniej zaparcie się dawniej wygłaszanych poglądów, nikt zapomnieć mu nie może, że Polak poniżał się wyciągając rękę jak żebrak po zgodę do Moskala, że Polak ten zapomniał o tylu ofiarach, o niewinnie przelanej krwi polskiej!

Już choćby więc z uwagi na tę opinię, żaden dziennikarz warszawski samodzielnie nie wystąpiłby z żadnym „programowym" artykułem; razem to prędzej, ale i wówczas by się liczyli, mając na uwadze świeży jeszcze przykład ogłoszenia jednobrzmiącej odezwy w sprawie obchodu 3. maja przed trzema laty.

Natomiast te „pomyłki", „nieuwagi", „bagatelizowania" zdarzają się niejednokrotnie. Każdy z naszych dziennikarzy-fejletonistów sprawy drobne, nic nie znaczące podnosi niemal do kwestyj narodowych. Pamiętamy bardzo dobrze, ile to żółci, ile potępienia wylano na społeczeństwo polskie za to, że w znaczniejszej ilości zgromadziła się publiczność na pogrzebie owych pięciu ofiar własnej nieostrożności (płynąc łódką przez Wisłę, łódka się wywróciła i wszyscy potonęli), lub na pogrzebie Wisnowskiej, a ostatnio Wyrwiczówny. Lecz żaden z nich nie zadał sobie pytania, nie rozejrzał się wśród zgromadzonych: po co zebrali się? i kto się zebrał? Na pierwsze byłaby odpowiedź: ciekawość, na drugie: koledzy, znajomi, półświatek i... darmozjady, których całym zadaniem jest włóczyć się z pogrzebu na pogrzeb. Wobec więc tego, pienienie się i moralizowanie nie jest na miejscu, natomiast wszystkie te przycinki i słówka uszczypliwe winni zwrócić sami do siebie.

Że dziennikarstwu naszemu należy wypowiedzieć kilka słów prawdy — to fakt, tem więcej że tu u nas, z uwagi na cenzurę, w żadnej ważnej kwestyi głosu zabrać nie można.

Taką podstawową kwestyą jest właśnie przyczynianie się naszej prasy do... rusyfikacyi.

Zadziwi niejednego ten zarzut, ale co czynić jeśli jest faktem spełnionym. Obowiązkiem moim jest o nim zaznaczyć, szczegóły podać, a wnioski niech już czytelnik sam wyprowadzi.

Przed kilku dniami na scenie teatru Wielkiego w operze „Pajace" występowała niejaka p. Konarska. Wszystkie niemal pisma jednogłośnie zabrzmiały na cześć jej hymnami pochwalnemi. Nic by w tem złego nie było, ale... w tem właśnie „ale" tkwi rzecz cała. — Konarska jest to pseudonym p. Lutze, żony członka sądu okręgowego, prawosławnego, w której domu nie wolno inaczej dzieciom mówić jak po rusku. Pani Lutze, z domu Stepanoff, lublinianka, córka owej sławnej śpiewaczki Stapanoff-Konarskiej, występując tylko i jedynie w operetkach na scenie w ruskim oficerskim klubie przy ul. Mokotowskiej, zapragnęła wawrzynów ze sceny warszawskiej. Za sprytna na to ażeby wystąpić pod nazwiskiem męża znanego jako człowieka nieżyczliwego Polakom, lub pod nazwiskiem panieńskiem, brzmiącem nie bardzo mile dla ucha każdego Polaka, przyjęła panieńskie nazwisko swej matki (Konarska) pod którem występowała ta ostatnia po za granicami Rosyi. Bardzo być może, i chcę wierzyć, że recenzenci pism naszych, o tych szczegółach nie wiedzieli, ale łatwo mogliby się dowiedzieć spojrzawszy na widownię, zatłoczoną przez szlify oficerskie, przez cywilnych urzędników Moskali, ich żony i córki. To dowód byłby dostateczny, kto występuje, byłaby to wskazówka czy popierać tak gorąco tę panią, mającą za sobą plecy takiego... Fridrichsa!

O ile to uczciwie i zacnie, niech czytelnik sam osądzi, biorąc pod uwagę jeszcze i to, iż z chwilą wejścia w skład stały opery warszawskiej p. Lutze, będą usunięte dwie artystki Polki, z których jedna bardzo źle jest notowana, albowiem swego czasu odmówiła zaproszeniu przez oficerski klub na kilka występów, mówiąc nawiasem, mogących jej przynieść za każdym razem około 100 rubli i.... protekcyę oficerów!

Drugim faktem podobnym jest pani Krajewska, dotychczasowa śpiewaczka opery. Pani ta przed rokiem zaliczoną została do składu członków opery warszawskiej, a to za protekcyą p. Aristowa, prezesa Izby sądowej. Swego czasu Karandiejew po pijanemu dał słowo Aristowowi, że Krajewską przyjmie. Po debiucie jej w „Halce", miernotę tę zaangażował, jedynie chcąc zadość uczynić przyrzeczeniu; po roku, teraz dał jej dymisyę — a prasa... rozpacza, iż straciła opera warszawska tak „poważną" siłę, która w prywatnej korespondencyi używała tylko języka... ruskiego, tłómacząc się, iż polskim włada... słabo!

Oto tak się przedstawiają fakta — które sądzę, bez komentarzy, w dostatecznem świetle przedstawiają naszą prasę polską!

Jan Kiliński.

(Wspomnienie w rocznicę zgonu).

W dniu dwudziestego ósmego stycznia 1819 roku zmarł w Warszawie Kiliński w tym samym domku przy ulicy Dunaj nr. 145, z którego zbrojny kordelasem w Wielki czwartek 1794 roku rozpoczął powstanie w stolicy. W setną rocznicę pamiętnej tej walki należy się wspomnienie bohaterowi, który oderwany od warsztatu, pierwszy dał poznać ludowi miejskiemu jego siłę, który udowodnił, że zapał stwarza cuda i że robotnik, niewprawny w robieniu bronią, lecz walczący w imieniu dobrej sprawy, zwyciężyć może regularne wojsko najezdnicze.

Kiliński ujrzał światło dzienne w Trzemesznie w roku 1760 i jako dwudziestoletni młodzieniec przybył do Warszawy. Szewc damski z zawodu, biegłym był w swoim rzemiośle a moda, elegancya i wrodzony dowcip zjednały mu rychło powodzenie wśród stołecznych majstrów kunsztu szewskiego. Moda krótkich sukien sprawiała, iż zgrabny kształt trzewika i tegoż wykończenie miało wielkie znaczenie dla elegantek warszawskich. Niedziw przeto, iż wygadany majster, umiejący na zawołanie przy braniu miary złożyć wierszyk udatny lub opowiedzieć wesołą anegdotkę, w krótkim czasie zdołał pozyskać wytworną klientelę i zapewnił sobie dostatnie utrzymanie. Ożeniwszy się z Maryanną Rucińską, wspólną pracą i oszczędnością dorobił się Kiliński dwu kamieniczek na Dunaju, w których mieszkał i utrzymywał swój warsztat. Lecz dobrobyt i szczęście domowe nie ostudziły w nim miłości dla sprawy ojczyzny, tak srodze pohańbionej przez odstępstwo króla od konstytucyi Trzeciego Maja i przez zdradę Targowiczan. I podczas gdy kwiat narodu uszedł na wygnanie, gdy nikczemni dygnitarze i spodleni potomkowie starożytnych rodów sprzedawali w Grodnie i w Warszawie losy kraju i cześć własną za judaszowskie srebrniki — ten szewc jowialny bawiący tak zręcznie piękne panie, uczuł potężnie wyrządzoną narodowi sromotę.

I zanim jeszcze Madaliński wypowiedział hetmanom posłuszeństwo i zanim wieść radosna o krakowskiej insurekcyi poszła do Warszawy, krzątał się już Kiliński wśród ludności stołecznej, zagrzewając serca ludu pracującego ciężko na chleb codzienny, podnosząc jego ducha i wskazując na ohydę niewoli, w jaką naród zaprzedali zdrajcy. Już z początkiem roku 1794 mógł zawiadomić Kilińskiego przez szambelana Kotowskiego Stanisława Augusta, iż król może liczyć na lud stołeczny. Poczciwy majster łudził się jeszcze nadzieją co do patryotyzmu królewskiego lecz przynajmniej o tyle był szczęśliwym, iż wiadomość o jego oświadczeniu nie doszła do Igelstroma...

Wybrany radnym w magistracie Warszawy, doczekał się chwili, w której doręczono tej władzy odezwy Kościuszki, wzywające do powstania. Usiłował też gorącemi słowy zachęcić radnych panów do wspólnego działania, ale głos jego był wołaniem na puszczy. Widząc, iż z tchórzliwymi rajcami nie dojdzie do ładu, wszedł Kiliński w bliższe stosunki z księdzem Majerem i z wojskowymi spiskowcami, którzy odbywali narady w pojezuickiem kollegium. Zaraz wszakże po pierwszej bytności w tem gronie otrzymał wezwanie do Igelstroma, który już przez swych szpiegów został uwiadomiony o wszystkich szczegółach tajnej narady oraz o oświadczeniach czynionych tamże przez Kilińskiego. Udając się do groźnego ambasadora, przed którego spojrzeniem drżeli pyszni magnaci, schował Kiliński puginał za cholewę, a lubo przyznawał, że łydki pod nim ze strachu drżały, powziął stanowczy zamiar, iż w razie, gdyby go Igelstrom kazał uwięzić, zabije jego i siebie.

Nie przyszło wszakże do tej ostateczności. Wysłuchał Kiliński cierpliwie całej powodzi obelg i pogróżek, jaką narodowym swym zwyczajem przyjął go ambasador. Wyrazy: szelma, bestya, zmiennik, huncwot, kanalia, złodziej, stanowiły tylko przygrywkę do nieponętnej zresztą obietnicy Igelstroma, iż każe Kilińskiego obwiesić na nowej szubienicy przed Kapucynami. Wykrzyczawszy się do woli, dopuścił wreszcie ambasador Kilińskiego do słowa i okazało się, że szewc wywieść w pole może carskiego dyplomatę. Tak zręcznie wytłumaczył się obwiniony z swej obecności na schadzce spiskowych, iż przekonał podejrzliwego Moskala o swej niewinności. Przepraszał go Igelstrom i częstował likierem i pytał kpiąco, ilu też buntowników obiecał przyprowadzić do powstania. W tym samym tonie odparł Kiliński ambasadorowi, iż niech tylko rozejdzie się wieść o jego aresztowaniu a zobaczy wszystkich jego przyjaciół pod swemi oknami... Śmiejąc się, puścił go wolno Igelstrom, lecz Kiliński, pouczony doświadczeniem, działał od tej chwili ostrożniej i ograniczył się na agitacyi wśród rzemieślników, których po przyjęciu do związku zaprzysięgał, pozostawiając księdzu Majerowi pozyskanie znakomitszych osobistości. Prócz patryotycznych pobudek, ciężary podatkowe i ucisk kwaterunkowy, jednały rewolucyi licznych zwolenników w szeregach mieszczaństwa.

Schadzki spiskowych odbywały się co nocy przez trzy tygodnie z rzędu we własnem mieszkaniu Kilińskiego i w ciągu tego czasu zdołał on pozyskać wszystkich starszych cechowych dla celów powstania. Za jego też sprawą oznaczono ostatecznie termin wybuchu rewolucyi na Wielki Czwartek, gdyż Kiliński był pierwszym, który za pośrednictwem znajomego sobie oficera rosyjskiego zdołał się dowiedzieć o zamiarze Igelstroma ubieżenia arsenału podczas rezurekcyi. Ostatnia schadzka spiskowych odbyła się — jak wiadomo — u porucznika Kubickiego, w koszarach artyleryi i na niej też postanowiono oddać dowództwo nad stołecznem mieszczaństwem Kilińskiemu...

„Więc i ja byłem przymuszony — zapisuje Kiliński w swym pamiętniku — poszukać taktyki owego Rzymianina, brata szewca, który zapewne więcej taktyki nad swoje kopyta nie znał, tak jak i ja, a nieprzyjaciół pogrążył, więc i ja się właśnie takim sposobem na to dowodzenie odesłał..."

Z Bogiem pojednawszy się, przystąpił Kiliński do spełnienia swego zadania i przez całą dobę, poprzedzającą wybuch powstania, nie spoczął ani chwilę. Obiegł przedewszystkiem cechy, wyznaczając każdemu stanowisko i oznajmiając hasło, którem miał być wystrzał armatni, wywiózł cichaczem z arsenału sześć tysięcy ładunków i skałek dla mieszczan do rozdania i znalazł jeszcze dość czasu na pozyskanie spotkanego oficera królewskich ułanów dla rewolucyi. Dobrze już po północy powrócił Kiliński do domu i zasiadł do spisania testamentu. A miał myśleć o kim, gdyż w razie nieudania się zamachu pozostawiał żonę z sześciorgiem dzieci na łasce Opatrzności, zaś na nabytych domostwach ciążyły znaczne jeszcze długi i niepopłacone procenty. — Zostawiwszy testament na łóżku śpiącej żony, pobudził śpiących w swem domostwie spiskowych i pospieszył jeszcze do miejskich pachołków oraz do marszałkowskich Węgrów, by ich w ostatniej chwili uprzedzić o wybuchu rewolucyi. Wiadomość o niecnym postępku wachmistrza miejskich pachołków, który miasto wykonania danych sobie rozkazów, pospieszył z donosem do prezydenta miasta, przyprawiła Kilińskiego o szewską pasyę. Pochwyciwszy przeto kordelas u księdza Majera, uspokoił najprzód pierwszego spotkanego oficera rosyjskiego, następnie sprzątnął kapitana, wreszcie w kark ugodził nadbiegającego kozaka, gdy go żona, wypadłszy z domu, chwyciła za rękę, zaklinając na wszystkie świętości, by zaniechał walki. Ciężką przeprawę miał wojowniczy majster z swą najdroższą Maryanną, w odmiennym będącą stanie. Zemdlała nieboga na widok męża krwią zbroczonego, i odzyskawszy przytomność, włóczyła się u nóg jego, błagając, by domu nie opuszczał.

Tymczasem w mieście biły już dzwony na gwałt, grzmiały strzały działowe i z ręcznej broni, rozlegały się okrzyki ludu, który z gołą pięścią rwał się do walki z wrogiem. Nie było czasu do stracenia. Zamknął więc Kiliński drzwi mieszkania na klucz i rzuciwszy żonę z dziatwą, pospieszył do walczących. Pierwsze kroki zwrócił na ulicę Miodową ku kwaterze Igelstroma, gdzie zajadły tłum szewców z krawcami pospołu walczył z załogą poselskiego pałacu.

Teatr ludowy.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nawet do ludzi inteligentnych, o wyższem wykształceniu, łatwiej przemawia słowo żywe od pisanego, a sztuka dramatyczna dzielniej od żywego słowa, porywając często swoją siłą nawet najbardziej zimne i najmniej skłonne do porywu jednostki. Słowo wypowiedziane ze sceny z zapałem i mocą sprawia nieraz dominujące wrażenie, zapamiętuje się słuchaczami, utrwalając się na długo w ich sercach. Teatr przeto jako czynnik krzewienia i rozbudzania ducha narodowego odgrywa niepoślednią rolę w dziejach rozwoju każdego narodu; jest on środkiem wykształcenia etycznych uczuć, karcenia wad społeczeństwa. Bawiąc publiczność, uczy ją zarazem.

Teatr niezbędny dla każdego człowieka poczuwającego się do inteligencyi, tem bardziej staje się potrzebniejszym dla ludu, nad którego wykształceniem usiłujemy pracować aby podnieść poziom jego oświaty i wyrobić w nim stałe poczucie polskości. W pracy tej edukacyjnej ludu postępuje społeczeństwo nasze od dłuższego czasu, zakładając czytelnie, popierając wydawnictwa ludowe, i wszelkie inne instytucye zdążające do tego celu.

Wśród tej pogoni za środkami, mającemi służyć do podniesienia oświaty ludu i teatralne widowiska dałyby się użyć jako czynnik edukacyjny. Myśl tę już przed 30 laty poruszył znany znawca sztuki dramatycznej Władysław Łoziński, wzywając społeczeństwo do zajęcia się utworzeniem na prowincyi teatrów ludowych, które urządzane dla wieśniaków wpływałyby na rozbudzenie ich ducha narodowego, a zawierając stosowne morały, uczyły ich miłości ziemi ojczystej, religii, cnoty a wyszydzały wszelkie złe namiętności, nałogi, przywary. Każdy morał, każdy wypadek historyczny podany ludowi w formie dramatycznej, żywo działałby na jego uczucia, których strunę łatwo poruszyć, utkwiłby mu głęboko w sercu i pamięci, a łatwiejszy znajdując dostęp do umysłów wieśniaczych, lepszy wywarłby skutek niż odczytanie kilku książeczek popularnych.

„Takie użycie teatru za środek edukacyjny ludu“ — pisze Łoziński w swych Pogadankach Teatralnych — nie da się wcale inaczej przeprowadzić, jak tylko za pomocą dobrych chęci większego obywatelstwa, a wogóle wszystkich tych klas wykształconych, który żyjąc między ludem, w bezpośrednich zostają z nim stosunkach. Wykonanie tej myśli przypadłoby teatrom amatorskim. Urządzanie teatrów amatorskich należy w innych krajach do najczęstszych i najulubieńszych rozrywek. W Czechach i na Morawie teatrów amatorskich jest też bez liku. Każde miasteczko, każda prawie wieś większa utrzymuje taki teatr. Amatorami są mieszczanie i akademicy, przebywający na feryach.

„Otóż czy nie możnaby grywając takie teatra amatorskie dla własnej rozrywki, urządzać ich także czasem dla ludu, co mianowicie w domach wiejskich byłoby łatwą rzeczą... Chodziłoby tylko głównie o repertoar. W repertoarze naszych teatrów znajduje się wiele sztuczek, które bez wszelkich zmian byłyby zupełnie zrozumiałe dla ludu i przemawiały silnie do jego uczucia i przekonania. Ludowe sztuczki Anczyca, niektóre jak np. „Majster i czeladnik“ Korzeniowskiego i wiele innych, grywanych na polskiej scenie sztuk, odpowiadałoby wybornie temu celowi. Gdyby zaś myśl podobnych amatorskich teatrów dla ludu znalazła zwolenników i poparcie, możnaby się postarać o inne nowe sztuki, napisane wprost w tym celu. Pisarze nasi ludowi chętnieby zapewne zaopatrzyli w nie amatorów. [illegible] tematа, oprócz wad i zdarzeń z życia ludu, przeważnie wypadki i chwile z dziejów polskich, osobliwie takie, które same przez się są już malownicze i dramatyczne. Król Łokietek i Wiśliczanie, Kazimierz Wielki jako opiekun ludu (np. kiedy wypędza Rokiczanę za pokrzywdzenie chłopka), królowa Jadwiga [illegible] przez żołnierzy [illegible] ludem, przygody sławnych w historyi kmieci jak Michałka Sawy, Bartosza Głowackiego, pojedyncze chwile z życia wielkich mężów a osobliwie pana naczelnika Kościuszki i mnóstwo innych tematów historycznych, których wyliczać nie potrzebuje, posłużyłyby za treść do podobnych utworów dramatycznych dla ludu.

„Skuteczność publikacyi ludowych — pisze dalej Łoziński — tamowaną bywa zwykle nieumiejętnością lub nawet samą mechaniczną trudnością czytania, zrozumienie ich utrudnia warunek pewnego współdziałania imaginacyi i myśli — widowiska teatralne odczarowując w formach widzialnych pewne wypadki i czyny, przemawiając swą plastyką do umysłów wieśniaczych, działałyby daleko łatwiej i bezpośredniej.“

Myśl tę rzuconą przed 30 laty podjęło w naszej dobie grono ludzi, którym oświata ludu leży na sercu. Nowo zawiązujące się w mieście naszem towarzystwo „Teatru ludowego“, którego statuty, przez namiestnictwo już potwierdzone, wkrótce w życie wejdą — pocznie niedługo spełniać zadanie wyżej określone. Główną siedzibą towarzystwa jest Lwów; stąd też wychodzić będzie impuls do pracy na całą prowincyę, aby dzieło dla tak szczytnej idei [illegible] objęło całe społeczeństwo.

Przewodnictwo w tej pracy przyjął zaszczytnie znany ze swych prac na każdym prawie polu Wojciech hr. Dzieduszycki — a nazwisko jego dalej rękojmią, że ster tej sprawy spoczywa w godnych i pewnych rękach. Na artystycznego kierownika uproszono weterana scen polskich p. Dezynga, który już teraz przyjął zaproszenie [illegible]. Wieczorkiem inauguracyjnym, mającym się odbyć w lutym w sali „Sokoła“, wieczorkiem tym rozpocznie towarzystwo publicznie szereg swych prac.

Pracę tej na tem polu już rozpoczęto; chodzi tylko o poparcie dobrych zamiarów i usiłowań ludzi chętnych do czynu a sprawa ta nie upadnie, lecz wzorowo rozwijać się zacznie. A o to nie trudno; wiemy bowiem, że społeczeństwo nasze gorliwie zajmie się losem o tak pięknym celu towarzystwa, a teatra ludowe, urządzane dla ludu wkrótce wyrugują ze szkodą małomiejskich i wiejskich, jałowe gry towarzyskie, nudne rozmowki i wszystkie inne już zużyte *jeux innocents*!... Będzie to zabawa miła a pożyteczna.

Tymczasowo kancelarya towarzystwa znajduje się przy ulicy Pańskiej l. 11, gdzie też można się zgłaszać o bliższe informacye.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. stycznia.

Odznaczenie. Profesor szkoły realnej krakowskiej Leon Dembowski, przy sposobności spensyonowania otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Promocya. P. Grzegorz Krzysztofowicz, [illegible] w wszechnicy czerniowieckiej stopień doktora praw.

Zaręczyny. P. Romuald Theodorowicz, właściciel dóbr z Potocka, w Galicyi, zaręczył się z panną Walerią, córką p. Teofila, radzcy sądu czerniowieckiego i Maryi z Prunkulów de Komorów-Strusiów.

Prezenta. Namiestnictwo nadało oprócz [illegible] na ks. proboszcz rzym. kat. w Mościdłatynie, ks. Julianowi Rożankowskiemu, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Hliboce na Bukowinie.

Zmiana własności. W tych dniach przeszły dobra Filipy nad Prutem w drodze prywatnej przedaży z rąk p. Leokadyi hr. Uzechowiczowej, na własność p. Władysława Grodzickiego, komisarza namiestnictwa, za kwotę 180.000 zł.

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się wczoraj o godzinie 7. Po odczytaniu przez referenta dra Byka planu inwestycyjnego, proponowanego przez komisyę budżetową zabrał głos p. Niemczynowski stawiając wniosek połączenia niektórych punktów planu w jedną całość, dr. Herschman zaś proponował, aby przed pozycyą „budowa wodociągów“ wstawić słowo „ewentualna“ tak, jak ewentualnym ma być wykup kolei elektrycznej. Dr. Piętak sprzeciwił się temu, zaznaczając nadto, iż n. p. pozycya 200.000 zł. na budowę szkół jest zbyt małą, jak na tak olbrzymią potrzebę, a dalej i w planie inwestycyjnym zapomniano zupełnie o budowie domów dla robotników. Lepiejby było albo powiększyć kwotę pożyczki, albo zmniejszyć przeznaczoną na budowę ratusza sumę o 100.000 zł.; przeznaczyć je na domy robotnicze, gdyż to jest potrzebniejsze, niż budowa ratusza, lub też nowa proponować komisyi budżetowej. Wreszcie oświadczył, że nie wie mowca co się stało.

Dr. Byk wyjaśnił, że wniosek dr. Piętaka o domach dla robotników komisya budżetowa otrzymała, ale go nie uwzględniła, bo w drodze pożyczki otrzymała wiadomość, iż jedna z prywatnych instytucyj finansowych ma zamiar wprowadzić myśl omawianą w życie, [illegible].

P. Romanowicz sprzeciwił się tak wnioskowi dr. Herschmana, jak też i wywodom i propozycyom dr. Piętaka, p. Solecki zaś postawił wniosek, aby punktem „brukowanie ulic“ objąć także uregulowanie i uporządkowanie dróg i placów na przedmieściach, na który to cel możnaby przeznaczyć 150.000 zł z 250 tysięcy, wyznaczonych na restauracyę i odnowienie gmachu ratuszowego, na co 100 tysięcy zupełnie wystarczyćby powinno. P. Syroczyński sprzeciwił się wnioskowi p. Niemczynowskiego, aby pewne pozycye planu łączyć z sobą w jedną całość. Ks. Korzeniowski, godząc się w ostateczności na pożyczkę, woli ją pięciomilionową niż wyższą, sprzeciwił się zaś stanowczo wszelkim wydatkom na budowę teatru, którato instytucya jest jego zdaniem instytucyą dla społeczeństwa szkodliwą. P. Jonasz oświadczył się stanowczo za wnioskiem komisyi tak jak i dr. Maryański.

Zdaniem tego ostatniego, gospodarstwo miejskie łączy się bezpośrednio z całym programem inwestycyjnym — wszelkie projektowane inwestycye mają na celu uzupełnienie tego braku równowagi w administracyi, który oddawna uczuwać się dawał. Mowca wykazuje dalej, iż reprezentacya miejska pracując na polu administracyi i szkolnictwa, musiała konsekwentnie zaniedbać dla braku funduszów dział asanacyi, aprowizacyi, porządku w mieście itd. Program inwestycyjny ma na celu właśnie wypełnić ten brak równowagi, stanowić on będzie w swem przeprowadzeniu pewne zadość uczynienie. Mowca wykazuje następnie, iż z przeprowadzeniem tego programu, nastąpi rozwój miasta, a tem samem wytworzą się nowe siły podatkowe, które stanowią podwalinę budżetu miejskiego. Z przeprowadzeniem tych inwestycyj łączy się bezpośrednio rozwój naszych przedmieść. Z przeprowadzeniem wodociągów i kanalizacyi, których na przedmieściach brak, z otworzeniem nowych linij tramwaju elektrycznego, z zabrukowaniem ulic łączących przedmieścia z centrum miasta, z rozszerzeniem gazowni, a tem samem oświetleniem najdalej położonych ulic, muszą się konsekwentnie rozwinąć przedmieścia, ruch budowlany przeniesie się na odleglejsze ulice, na czem oczywiście przedmieścia dziś upośledzone wiele zyskają.

Dr. Weigel sprzeciwił się pozycyi „na urządzenie wodociągów“ ponieważ mamy wiele wody i dobrej. Zastrzegł tylko, że należy rozpocząć studya co do możliwości sprowadzenia wody z okolic Lwowa, a studya te mogą się rozciągnąć na pięć lub dziesięć lat. Toż samo domagał się wykreślenia pozycyi „na budowę nowych koszar.“ Teatr powinien budować kraj, a więc i tę pozycyę należy wykreślić. Wreszcie żądał wykreślenia pozycyi „na ewentualny wykup kolei elektrycznej“ i pozycyi „na rozszerzenie i polepszenie oświetlenia“ — i oświadczył, że będzie głosował tylko za pięciomilionową pożyczką.

Na wniosek dr. Loewensteina uchwalono zamknąć dyskusyę nad pierwszym punktem wniosku komisyjnego, poczem prezydent dla braku kompletu zamknął posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek godz. 6. wieczorem.

Dwie petycye wpłynęły między innemi do sejmu, godne uwagi. Jedna którą podpisali hr. Andrzej Potocki i prezydent m. Krakowa Friedlein i inni dotyczy założenia muzeum im. Matejki. Petenci wskazując na zasługi Matejki, dodają, że zawiązał się komitet, który ma zebrać drogą składek fundusz na zakupno domu, w którym mistrz mieszkał i przemienić go na muzeum — sejmu zaś proszą o 10.000 zł. na zakupno szkiców, rysunków i pamiątek po śp. Matejce, któreby stały się własnością tegoż muzeum.

Druga petycya pochodzi od członków Rady szkolnej kraj. i jest podpisana przez ks. Jerzego Czartoryskiego, Stan. hr. Tarnowskiego, Chamca, ks. Lewickiego, ks. Ilnickiego, dr. Gerstmana i Barwińskiego. Podpisani wykazując niepomierne zasługi śp. Zygm. Sawczyńskiego i podnosząc działalność jego jako nauczyciela i dziennikarza, jako pisarza i mowcy, jako posła sejmowego i deputowanego do Rady państwa, jako członka Rady szkolnej kraj. i prezesa towarzystwa pedagogicznego, domagają się, aby sejm uznając te zasługi, wyznaczył dotacyę wdowie po śp. Zygm. Sawczyńskim.

Wydział handlowy na lwow. politechnice. Jak się dowiadujemy, sprawa założenia wydziału handlowego w tutejszej szkole politechnicznej, przybiera coraz pomyślniejszy kierunek i postępuje szybko ku upragnionemu celowi. Wezwani przez rektorat politechniki panowie dyrektor Deyma, dr. Zgórski, Karol Tuszyński, wreszcie docenci szkoły politechnicznej pp. dr. Maryan Lewakowski i dr. Władysław Pilat, o zaopiniowanie sprawy założenia wydziału handlowego, jednomyślnie wykazali konieczność powstania tegoż wydziału, panowie docenci zaś dr. Lewakowski i dr. Pilat przedłożyli obszerny memoryał w tej sprawie, oparty na datach statystycznych, z uwzględnieniem szczególnem kraju naszego. Na ostatniem też posiedzeniu kolegium profesorów politechniki, została wybrana specyalna komisya złożona z panów dr. W. Zajączkowskiego, R. Dzieślewskiego, dr. Wołoszczaka, dr. M. Lewakowskiego i dr. Pilata, dla obroblenia tej sprawy, oraz przygotowania wniosków do ministeryum. Jak się dowiadujemy, wyrażają się bardzo korzystnie o podjętej myśli założenia wydziału handlowego w szkole politechnicznej naczelnicy tutejszych zakładów finansowych i biur kolejowych. Dalej, jak nas zawiadamiają, przyjęli myśl tę bardzo przychylnie nasi rodacy minister Madeyski i prezydent dr. Biliński, a zdanie ich będzie decydującem. Wreszcie ma być ta sprawa rozpatrywaną jeszcze w czasie tej sesyi przez komisyę szkolną sejmową i wejść pod obradę pełnej Izby. Tak więc miejmy nadzieję, że w bardzo niedalekiej przyszłości doczekamy się tego tak upragnionego, bo koniecznego dla stosunków handlowych, wydziału w lwowskiej szkole politechnicznej.

Złośliwość nie lada. Stanisław Bętkowski wydaliwszy się przed kilku tygodniami bez wypowiedzenia z zakładu gazowego chodził po odbiorcach gazu i odkręcał gazowniki. W ten sposób mógł Bętkowski bardzo łatwo spowodować nieszczęście. Wczoraj udało się to złośliwe indywiduum aresztować i osadzić w klatce.

Skoczenie z piętra. Katarzyna Cikajło, żona murarza, posprzeczawszy się z swym mężem skoczyła wczoraj z okna pierwszego piętra w realności l. 14 ul. Kazimierzowska na podwórze i potłukła się silnie. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwieziono ją do szpitala powszechnego.

O wniosku p. Skałkowskiego w sprawie akcyi pomocniczej dla włościan, dzierżawców i mniejszych właścicieli piszą nam z pow. złoczowskiego: Z wielką radością odczytaliśmy w gazecie wniosek posła Skałkowskiego w sprawie pomocy a właściwie ratunku dzierżawców i mniejszych właścicieli. Szan. poseł zrozumiał dobrze jaka straszna klęska grozi w tym roku tysiącom dzierżawców i właścicieli, a gdy ci upadają, robią się znaczne luki w społeczeństwie polskiem po wsiach. Ale czy Sejm i rząd pójdzie za wnioskiem dra Skałkowskiego — czy zechce usłuchać głosu tego, który jest echem głosu wszystkich prawie rolników, tak ciężko zrujnowanych w tym roku i czy uwzględnią te powiaty, które nie powodzią lecz słotami zostały zniszczone — oto pytania. Ratujemy w takich razach włościan i słusznie, ale dziś pomocy tej potrzebują obywatele kraju, którzy także pracują na roli, a dziś stanowczo potrzebują pomocy, gdyż nawet zasiewów wiosennych nie będą mogli o własnej sile uskutecznić. Piękne są wnioski Stanisława hr. Badeniego w sprawie szkół ludowych. Przyklasnąć można tylko tej ofiarności, zwłaszcza, gdy celem jej uczczenie rocznicy Kościuszkowskiej. Pamiętać ale trzeba i o tem, aby w tę stuletnią rocznicę wielka liczba pionierów Polski po wsiach nie zaginęła, dlatego i wniosek posła dra Skałkowskiego powinien zostać uchwalony, a uchwalony na szerokie rozmiary.

Przed kilkoma dniami mieliśmy posiedzenie Oddziału Towarzystwa gospodarskiego brodzko-kamionecko-złoczowskiego, gdzie licznie zebrani członkowie jednogłośnie powzięli uchwałę, żeby wnieść petycyę do sejmu, przedstawiającą opłakany stan rolników powiatu brodzkiego, kamioneckiego i złoczowskiego i aby te powiaty zaliczone zostały także do tych, którym pomoc jest niezbędną. Pocieszamy się nadzieją, że wszyscy trzej prezesi odnośnych Rad powiatowych, zasiadający w Sejmie, nie zapomną o nas, gdyż dobrze im wiadomo, że położenie jest o wiele gorsze, jak się początkowo wydawać mogło. *A.*

Obchody narodowe. Pamięć styczniowego powstania uczciła kolonia polska czerniowiecka uroczystym wieczorem w „Sokole“, w którym wzięli udział nietylko Polacy, zamieszkali w Czerniowcach, ale i wiele osób z prowincyi. Śpiewy choralne i solowe deklamacye i gra na fortepianie złożyły się na bogaty i podniosłej treści program. Na zakończenie odegrało kółko amatorskie rzewny obrazek sceniczny Zwilkońskiego „Jeden z ostatnich.“

Nazajutrz w poniedziałek kościół parafialny rz. kat. napełniła szczelnie publiczność polska słuchając nabożeństwa, odprawianego za spokój dusz poległych w r. 1863 przez ks. proboszcza Schmida w asystencyi księży Moczarowskiego i Steinbacha i przez księży Fischera i Opolskiego. Podczas mszy św. śpiewał chór dziewcząt z zakładu św. Maryi, a nakoniec wszyscy zaintonowali pieśń „Boże coś Polskę.“

„Sokół“ czerniowiecki na walnem swem zgromadzeniu z d. 21 bm. wybrał przewodniczącym p. Klemensa Kołakowskiego, wiceprezesem Edmunda Elstera, członkami wydziału: Korytyńskiego, dr. Mitkiewicza, Sołtyńskiego i Zuckera; zastępcami wydz.; Rudkowskiego i Theodorowicza; kontrolorami Agopsowicza i Mierzwińskiego; delegatami na zjazd związku polskich stowarzyszeń gimnastycznych sokolich Kołakowskiego, Elstera i Agopsowicza, zastępcami ich Rudkowskiego, Sołtyńskiego i Korytyńskiego.

Wrota żelazne do nowej bramy wjazdowej na Skałkę, wykute artystycznie w piękne stylowe desenie oraz ozdobione herbem OO. Paulinów, herbami Polski i Litwy, wreszcie misternie wykonanymi herbami Długosza i św. Stanisława, zostaną wysłane na wystawę krajową do Lwowa. Wrota te, świadczące o postępie naszego rękodzielnictwa, wykonane zostały w jednej z krakowskich pracowni ślusarskich.

Ogromna radość zapanowała w organie Länderbanku z notatki znalezionej w *Kuryerze Warsz.* o krokach sądowych poczynionych przeciw dyrekcyi lwowskiego teatru przez były komitet działu polskiego na wystawie teatralnej wiedeńskiej o zapłacenie reszty ceny kupna za kostyumy narodowe. Organ antimasoński ze zaskarżenia wekslu zrobił zaraz sekwestracyę dochodów teatru i o mało nie zażądał ukarania śmiercią p. Schmitta, nie dającego mu biletu wolnego wstępu do teatru. Dziś otrzymujemy od wiedeńskiego komitetu polskiego działu na wystawie teatralnej w Wiedniu sprostowanie, które wykazuje dobitnie, jakiemi tendencyami rządzi się wspomniane pismo wobec teatru, z którego przedstawień nie podaje nawet sprawozdań, a tylko to ogłasza, co może szkodę teatrowi przynieść. Dziwne pojmowanie identyczności p. Schmitta i sceny narodowej. Sprostowanie nadesłane nam opiewa:

Szanowna Redakcyo! *Przegląd* w nr. 18 zaopatrzył ogólnikową wiadomość wziętą z *Kuryera Warszawskiego* szczegółami o stosunku teatru lwowskiego do b. wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu. Między temi szczegółami są dwa nieprawdziwe, które niniejszem, jako świadomy rzeczy, w imieniu komitetu polskiego sprostować jestem zobowiązany. Mianowicie:

1) Nie jest prawdą, że „dział polski na wystawie teatr.-muz. wskutek znanego fiasca trupy lwowskiej przyniósł znaczny deficyt“. Wykazano w swoim czasie, że przedstawienia polskie zostały jednomyślnie, wcale pochlebnie ocenione przez zawodową krytykę pism wiedeńskich, berlińskich, angielskich, francuskich, włoskich, holenderskich, amerykańskich. Niestety, wyłącznie tylko niektóre polskie pisma zamieszczały ujemne sprawozdania, wręcz nieprawdziwe i wymyśliły fiasco, o którem cały zresztą świat zgoła nie wie. Deficyt jest sprawą prywatnych kieszeni, więc usuwa się z pod publicznej dyskusyi; o ile wszakże deficyt o powodzeniu objaśniać może, najlepszą ilustracyę nastręcza teatr czeski; powodzenie jego było największe, a deficyt jego przeniósł 50.000 zł. Przedstawienia polskie ucierpiały niewątpliwie wskutek wielu usterek i przygód, atoli komitet winy za takowe wcale teatrowi lwowskiemu nie przypisuje; wina rozdziela się na inne czynniki;

2) Nie jest prawdą, że dyrekcya teatru lwowskiego „zapłaciła dotąd jedną tylko ratę“ za garderobę od komitetu polskiego nabytą. Dyrekcya zapłaciła ratami, lubo nieregularnie, połowę ceny kupna; pozostała dłużną drugą połowę ceny kupna, o co ~~z powodu upłynięcia~~ terminów płatniczych, akcya sądowa wdrożoną została, ażeby zobowiązanie wekslowe waloru swojego nie straciło.

Alfred Szczepański.

Z Nowego Sącza piszą nam: Niezmordowany w usiłowaniach przysporzenia funduszów ku wsparciu ubogiej młodzieży ks. katecheta Dutkiewicz, urządzał kilkakrotnie „Jasełka“ a to dnia 14. bm. w szkole męzkiej, gdzie panienki kostyumowane grały pastuszków, Heroda, dworzan i królów. Rzecz się bardzo podobała, to też d. 18. i 21. bm. powtórzono przedstawienie a kasa wsparcia uczniów zyskała do 200 złr.

Odbyło się tu także uroczyste tridunm z powodu ogłoszenia buli papieskiej o beatyfikacyi pięciu męczenników i jednego misyonarza z Tow. Jezusowego, połączone z odsłonięciem obrazów błogosławionych. W nabożeństwach brał lud tłumny udział, a kazania pełne zapału pobudzały wiernych do płaczu. Do komunii św. przystąpiło zwyż 2000 osób. Dzięki za trudy ks. superiorowi Kicińskiemu i innym duchownym za ciężką a pełną w błogie skutki pracę. Uznanie należy się także naszym dyletantom śpiewn, którzy pod batutą p. Tajrowskiego, pierwszego i ostatniego dnia nabożeństwa śpiewali sumę, niemniej muzyce strażackiej, która wykonaniem utworów w czasie drugiej sumy uświetniła nabożeństwo. Dodać również należy, że d. 22. bm. za staraniem Sokołów odbyło się u nas w farze żałobne nabożeństwo za poległych w r. 1863, w czasie której kościół był przepełniony wiernymi.

Tajemnicze morderstwo spełniono w jednym z domów na placu Zamkowym w Warszawie, w najbardziej ożywionej dzielnicy miasta, na osobie właściciela tego domu Władysława Suskiego, dziwaka i oryginała. Suski słynął ze skąpstwa i uchodził za bardzo bogatego. Podejrzenie zbrodni pada na 40-letnią przyjaciółkę Suskiego, którą natychmiast aresztowano. Suski był starcem 70-letnim.

Oficerowie rezerwy. Ponieważ ostatnimi czasy liczba oficerów rezerwy bardzo się powiększyła tak, że potrzeba prawie zupełnie jest pokryta, przeto odtąd jednoroczni ochotnicy będą najpierw na kadetów rezerwy, a dopiero w miarę potrzeby na oficerów rezerwy mianowani.

Proces Omladiny. W procesie przeciw członkom „Omladiny“ przesłuchiwano wczoraj znawców pisma, papieru i atramentu i wręczono im rozmaite dokumenty, co do których mają swe orzeczenie wydać w przyszłym tygodniu. Idzie tu o skonstatowanie, czyją ręką pisane są rozmaite skonfiskowane dokumenty, gdyż wszyscy oskarżeni wypierają się ich autorstwa. Następnie przesłuchano cały szereg świadków, między nimi strażników i inspektorów policyjnych, tudzież osoby prywatne. Świadkowie ci dawali wyjaśnienia co do rozmaitych demonstracyi ulicznych.

Na dzisiejszem posiedzeniu — jak nam telegrafują — podczas przerwy w rozprawie dokonano rewizyi osobistej u oskarżonych, zostających w areszcie śledczym, ponieważ zauważono, że dostarczano im w czasie rozprawy rozmaite pisma i druki.

Proces Iwanowa. Z Sofii telegrafują: Proces przeciw oficerowi Iwanowowi, posądzonemu o zamach na życie księcia i Stambułowa, rozpoczął się wczoraj, W akcie oskarżenia podnosi prokurator, że Iwanow, będąc porucznikiem w pułku bułgarskim, stojącym załogą w Ruszczuku, zdefraudował z kasy pułkowej 3000 franków i sfałszował księgi, poczem uciekł do Odessy, gdzie zaraz dostał posadę w armii rosyjskiej. W ogóle wszyscy uciekinierzy i emigranci bułgarscy otrzymywali w Rosyi albo wsparcia pieniężne, albo posady, zwłaszcza w armii, która utrzymuje bezustanny kontakt z emigrantami bułgarskimi. Iwanow powziął zamiar spełnienia zamachu politycznego; w tym celu udawał się do wysokich dygnitarzy rosyjskich, jeździł do Petersburga, Warszawy i innych miast rosyjskich i brał udział w posiedzeniach komitetu emigrantów, który postanowił zamordować księcia Ferdananda i Stambułowa, aby zmienić radykalnie sytuacyę polityczną w Bułgaryi. Komitet ten wydawał bardzo znaczne sumy pieniężne na zakupno bomb, na formowanie band powstańczych, które miały wpaść do Bułgaryi i na rozmaite próby zamachów. Prokurator domaga się kary śmierci dla Iwanowa. Oskarżony Łukasz Iwanow przyznaje się, iż jest winnym malwersacyi, dezercyi i należenia do spisku, mającego na celu zamordowanie księcia. Reszta zeznań Iwanowa potwierdza zupełnie akt oskarżenia. Kiedy zamach się nie udał, zamierzał Iwanow udać się do Serbii. Zeznania brata jego, Stojana Iwanowa, nie zawierają nic szczególnego.

Humor berliński. Na berlińskiej giełdzie towarowej panuje obecnie ogromny zastój tak, że ktoś z obdarzonych dowcipem ~~nazwał~~ giełdę „zebraniem nie mających zatrudnienia“. Stosując się do tego onegdajszy *Berl. Tageblatt* pomieszcza następujące sprawozdanie z giełdy towarowej: „Zebranie niemających zatrudnienia w ogrzewalni (nazwano tak ironicznie salę giełdy towarowej) minęło dziś spokojnie. Gdy odwiedzający giełdę należycie się wygadali i ogrzali, rozeszli się do domów. Zresztą zebranie nie miało innego celu“.

Uwięziono w Berlinie za gwałtowne przemowy na zgromadzeniu robotników nie Maksymiliana Gumplowicza, jak to mylnie telegramy doniosły, lecz brata jego doktora medycyny Władysława.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w sobotę „Aida“ opera w 5 aktach Verdi'ego, gościnny występ panny Elwiry Colonnese prymadonny opery barcelońskiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Jutro w niedzielę po południu „Biedna Dziewczyna“ krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Krenn'a i Lindau'a, wieczorem po raz trzeci „Sztandar“ dramat w 5 aktach Emila Moreau'y i Ernesta Depré'go.

SEJM.

(9 posiedzenie 5 sesyi VI. peryodu.)

Lwów d. 27. stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godz. pół do 12 w po-

---

Widząc w tem miejscu gorliwe poparcie ze strony narodowego wojska, spieszy Kiliński na Muranowskie, gdzie na czele kilkuset ludu z pospólstwa zabiera Rosyanom pięć armat z amunicyą. Walczy następnie i na ulicy Miodowej i na Koziej i na Podwalu, koło arsenału i na Lesznie, gdzie pięciuset żołnierzy rosyjskich wystrzelawszy wszelką amunicyę, broń rzuciło. Słowem, rzuca się Kiliński jak płomień w czasie szalejącego pożaru w najbardziej zagrożone punkty miasta. Koło południa widziano go na Nowym Świecie, gdzie tak dzielnie posiłkował pułk Działyńskich w walce z Rosyanami, iż przechylił szalę zwycięztwa na naszą stronę. Wybrany jeszcze podczas trwającej walki do rady zastępczej tymczasowej, miał sobie poleconą straż zamku, który otoczył strażami mieszczańskiemi, a i w późniejszych czynnościach tej władzy brał udział jako członek wydziału skarbowego. Z chwilą ogłoszenia rady najwyższej narodowej, powołano do niej Kilińskiego jako zastępcę. W tym charakterze czynnym był w dniach ósmego i dziewiątego maja, uspokajając tłumy, domagające się doraźnego wymiaru kary na zdrajców ojczyzny, zaś w strasznej nocy z 27 na 28 czerwca omal że motłoch, podburzony przez „francuzkie duchy“, nie zamordował Kilińskiego, usiłującego przywrócić porządek i spokój wśród rozszalałych tłumów.

Pracując w wydziale skarbowym, w biurze paszportowem i loteryjnem, zachęcał Kiliński ludność płci obojga do pracowania około okopów stolicy, a obdarzony przez naczelnika w pierwszych dniach lipca patentem pułkownikowskim, w ciągu kilku dni zebrał siedmiuset ludzi i wyruszył z nimi pod Mokotów. Pułk Kilińskiego otrzymał miano dwudziestego pułku piechoty i pełnił służbę przy bateryach od strony Grochowa. Służyła w nim, prócz dzieci warszawskich i szlachta, jak podpułkownik hrabia Konarski, majorowie Sosnowski i Markowski, a i panicze z arystokratycznych rodów, piastujący w wojsku narodowem niższe stopnie, zbliżali się z winnem uszanowaniem do pułkownika-szewca. Umiał bo też Kiliński stanąć godnie w obronie swego honoru, gdy bowiem pułkownik Granowski pułk jego znieważał i wyrzucał mu rzemiosło, chciał z bronią w ręku dochodzić urazy, lecz pierwsze słowa upomnienia, że krew żołnierska należy do ojczyzny, przywiodły rozsierdzonych do upamiętania. Po nieszczęsnej bitwie maciejowickiej, naczelnik Wawrzecki wyprawiał Kilińskiego do Poznania dla wzniecenia w tem mieście rewolucyi, ale upadek Pragi i kapitulacya stolicy udaremniły ten zamiar. W ślad za ustępującem wojskiem powlókł się i Kiliński wioząc z sobą żonę, będącą na zlężeniu i dziatwę drobną. Głód i chłód dokuczał nieszczęsnym. W okolicy Końskich schwytali Kilińskiego kozacy Denisowa, umknął im wprawdzie dzielny majster, lecz po to tylko, by z deszczu wpaść pod rynnę. Uszedłszy Moskalom dostał się w ręce Prusaków. I tym zdołał uciec i przybył w dniu dwunastego grudnia do Poznania, zkąd pruski komendant wydał go z powrotem Rosyanom. Wypuszczony za poręką królewskiego koniuszego Kickiego na wolność, nie długo się nią cieszył, gdyż już w kilka dni później aresztowano go ponownie i odstawiono wraz z Ignacym Potockim, Mostowskim, Zakrzewskim, Sokolnickim i Kapostasem do Petersburga. Odłączono go nawet jako rzemieślnika od „panów“, każąc mu osobno jadać i sypiać, lecz poczciwy Kapostas dobrowolnie podzielał z nim stół i noclegi podczas podróży.

Za przybyciem do Petersburga rozdzielono więźniów. Osadzony w Petropawłowskiej twierdzy, w zimnej, pełnej szczurów i myszy celi, cierpiał Kiliński głód i niedostatek. Dawano mu dziennie 25 kopiejek na całe utrzymanie. Mimo to, więzień mężnie znosił wszystkie przykrości, i choć grożono mu pałkami, stawił się ostro Repninowi. Gdy pyszny dostojnik chcąc nastraszyć więźnia, uchylił szuby i pokazał mu gwiazdy orderowe na swym mundurze; odparł mu niezmięszany Kiliński, że zna gwiazd tysiącami i nigdy przed niemi nie drżał i drżeć nie będzie... W więzieniu korespondował Kiliński z sąsiadem swej kaźni Kapostasem i użalał się przedewszystkiem na prywacyę kobiet — tak przynajmniej zapewnia nas w swym pamiętniku uszczypliwy Niemcewicz... Dnie świątecznie obchodził, jak mógł, solennie. Ubrany w najlepsze swe suknie, w pas lity, z miną poważną, wąsa pokręcając, szedł w tym stroju, z góry spoglądając na sołdatów do — wychodka. W osamotnieniu swem za radą Niemcewicza, zaczął spisywać pamiętnik, dowód najczystszego, patryotyzmu i bohaterstwa, który następnie ofiarował Niemcewiczowi.

Uwolniony w grudniu 1796 r. wraz z towarzyszami niedoli, powrócił Kiliński do Warszawy i zasiadł znów do pracy w swym warsztacie. Czynnej roli politycznej już nie odegrał w następnych latach, lubo od życia politycznego nie stronił. W roku 1809 podczas okupacyi austryackiej w Warszawie trzymany był pod strażą jako zakładnik pokoju publicznego w stolicy, zaś w roku 1811 doczekał się tej pociechy, że syn jego pierworodny Franciszek mianowany został oficerem w pułku szwoleżerów gwardyi Napoleona. Straciwszy w tym czasie żonę, ożenił się po raz wtóry w r. 1812 z Anastazyą Jasińską. W r. 1813 Wielki Czwartek przypadał na dzień 17 kwietnia. W Warszawie, w której służbę bezpieczeństwa pełniła gwardya narodowa, stała załoga rosyjska, złożona jedynie z pospolitego ruszenia. Dowódca jej, generał Łanskoj, zawezwał do siebie Kilińskiego i w ciągu rozmowy zapytał go ironicznie, czy nie zamyśla ponowić powstania. Zapytany odparł żywo: O, gdybym mógł, pewniebym ponowił... Mimo, iż były pułkownik nie wstydził się rzemiosła i warsztat jego cieszył się ustaloną sławą, ofiary jednak poniesione na sprawę publiczną i liczna dziatwa (z obu małżeństw miał siedmioro dzieci) spowodowały Kilińskiego w roku 1814 do ubiegania się o pensyę emerytalną, przywiązaną do stopnia pułkownika. Uzyskał ją, a po jego zgonie pobierała takową wdowa aż do rewolucyi listopadowej. Ostatnią posługą publiczną Kilińskiego był udział w komitecie, jaki w r. 1817 zawiązał się w Warszawie celem sprowadzenia zwłok Kościuszki do kraju. W dwa lata po zgonie naczelnika ułożył się i Kiliński na sen wiekuisty. Cała Warszawa towarzyszyła zwłokom szewca-pułkownika na Powązki. Dziś i ślad grobu jego i tablicę pamiątkową zatarto starannie...

Stanisław Pepłowski.

łądnie, załatwiono prócz kilku pierwszych czytań sprawozdań Wydziału kraj. i zezwoleń na opłaty mytnicze — cały szereg różnych petycyj, przedstawionych przez komisyę budżetową i petycyjną.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Przy odczytywaniu petycyj zabrał głos p. Zdzisław Skrzyński, celem poparcia petycyi komitetu ratunkowego na okręg dynowski. Mowca szeroko przedstawiał klęskę tamtejszą. San wskutek oberwania chmury między Liskiem a Sanokiem wezbrał o 6 metrów nad zwykły poziom i zabrał na przestrzeni 2 do 3 klm. szeroko wysokie pola, ogrody i wsie. Straszne te szkody przedstawiają się tak w cyfrach: Na przestrzeni od wsi Ułucz aż po Bachórz w powiecie Brzozowskim zalał San 2023 morgów pól włościańskich, zabrał 5704 kop oziminy, 3149 kóp jarzyny, zniszczył spodziewany plon 22.935 korcy kartofli, zamulił i zabrał 199 morgów ogrodów, zasypał żwirem 131 morgów ziemi urodzajnej. Szkodę oceniają na przeszło 105.000 złr. (Oklaski).

Następnie komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę w sprawie rozwiązania seminaryum gr. kat. w Wiedniu i we Lwowie, jako też co do rozwiązania wiecu ruskiego w Drohobyczu. W odpowiedzi zaznaczył komisarz, że lwowskie seminaryum było za wielkie, aby można je dostatecznie nadzorować — wiedeńskie było zaś za odległe od swoich biskupów i dlatego je rozwiązano. Pozakładane seminarya dyecezyalne korzystniej wpłyną na wykształcenie przyszłych duchownych gr. kat. obrządu. — Co do rozwiązania wiecu w Drohobyczu, komisarz miał racyę, wygłaszano tam bowiem mowy wprost podburzające przeciw Polakom.

Z porządku dziennego odesłano do komisyj gospodarstwa krajowego sprawozdanie Wydziału kraj. o krajowych szkołach rolniczych, szkole gorzelniczej, folwarku i torfiarni w Dublanach, jako też sprawozdanie Wydziału kraj. co do utworzenia przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie stałych posad kasyerów-rachmistrzów i pisarzy.

Następnie zezwolono gminie Krakowiec na pobór opłaty gminnej na czas od r. 1894 do 1899 od 1 litrostopnia alkoholu w wódce, okowicie lub spirytusie po 10 ct., od 1 hektolitra napojów słodzonych po 4 zł., od 1 hektolitra piwa po 1 zł., od 1 hektolitra miodu po 4 zł.

Dalej odesłano sprawozdanie Wydz. kraj. o kraj. szkole ogrodniczej w Tarnowie i w sprawie wyznaczenia dalszej subwencyi na zalesienie wydm piaszczystych w powiecie niskim do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei udzielono koncesyi na pobór opłat mytniczych na lat 5 Radom powiatowym: 1) w Dąbrowej na drogach powiatowych Dąbrowa-Żabno-Otfinów Szczucin Otałęż; 2) w Jaśle na drogach powiatow. Warzycko-Lubelskiej i Frysztacko-Brzosteckiej; 3) w Kamionce strumiłowej na drodze powiatowej Zadwórze-Lisko; 4) w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut-Leżajsk; 5) w Śniatynie na drogach powiatowych z Załucza do Rożnowa i z Zabłotowa do Rożnowa; 6) w Stryju, od mostu powiatowego na rzece Opór w Hrebenowie.

Po uchwale w trzeciem czytaniu projektu ustawy zmieniającej ordynacyę wyborczą dla gminy m. Lwowa i Krakowa o tyle, że prawo głosowania przy wyborze do Rady miejskiej nadaje się technikom i kandydatom notaryalnym a w Krakowie nadto farmaceutom, — nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej co do zakupna realności na cele szpitalne i co do kredytu na czynności przygotowawcze do budowy kliniki chorób wewnętrznych i chirurgicznej — sprawozdawca p. Czyżewicz. Uchwalono:

I. Sejm zatwierdza kontrakt zawarty przez Wydział krajowy w dniu 21 listopada 1893 z p. Wiktoryą Szimserową o kupno realności pod l. k. 381 i 382¹/₄ we Lwowie położonej i udziela Wydziałowi krajowemu kredyt nadzwyczajny na r. 1894 w sumie 41.000 zł. a to: a) na wypłatę ceny kupna 25.000 zł. b) na koszta adaptacyi i rozszerzenia powyższej realności na pawilon chorych zakaźnych kwotę 16.000 zł.

II. Sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu na rok 1894 kredyt w sumie 3000 zł. na czynności przygotowawcze, ułożenie programu, planu i kosztorysu budowy klinik wewnętrznej i chirurgicznej, laboratoryum i kuchni.

Dalej z kolei nastąpiło załatwienie całego szeregu petycyj rozlicznych gmin o przyjęcie poszczególnych opłat za leczenie lub utrzymywanie niektórych osób w szpitalu na fundusz krajowy. I tak przyjęto na fundusz krajowy: Koszta utrzymania małoletnich dzieci po ś. p. Wł. Raczyńskim w kwocie 230 zł. 16 ct.; koszta leczenia Leopolda Rogalskiego w szpitalu lwowskim w kwcie 68 zł. 85 ct., koszta utrzymania chorego na umyśle Mateusza Kowalczyka w kwocie 111 zł. 33 ct., koszta utrzymania Katarzyny Korak w kwocie 81 zł. 50 ct., koszta utrzymania Anny i Karola Majciów w kwocie 564 zł. 33 ct., Edwarda, Pauliny, Karoliny i Stefana Daszkiewiczów w kwocie 724 zł. 96 ct., Jana Jagielskiego w kwocie 312 zł. 90 ct.

Przy załatwianiu tych spraw przemawiał p. Potoczek, sprzeciwiając się przyjmowaniu na fudusz krajowy nawet takich kosztów, które dotyczą właściciela obszaru dworskiego. Sprawozdawca p. Czyżewicz w odpowiedzi przytoczył fakt cały, wykazał, że jest to jedyny wypadek, a zresztą wszystkie inne dotyczą gmin, którym dzięki śmiesznej ustawie o przynależności, każą płacić za takich, którzy w dzieciństwie gminę opuścili, gdzie indziej mieszkali i gdzie indziej pomarli.

Uchwalono dalej wstawić do budżetu 700 zł. jako wydatek nadzwyczajny na postawienie muru granicznego między oddziałem chorób zakaźnych szpitala św. Łazarza w Krakowie a sąsiednią realnością.

Z koleji p. Gnoiński referował o petycyi Towarz. uprawy tytoniu. Komisya wnosi i uchwalono:

1) kwotę 3.000 zł. przeznacza się do rozporządzenia Towarzystwa uprawy tytoniu jako subwencya roczna na przeciąg lat trzech 1894, 1895 i 1896 pod warunkiem, że projekt użycia tej kwoty przedłożony będzie rok rocznie Wydziałowi kraj. do zatwierdzenia.

2) poleca się Wydziałowi krajowemu poczynienie starań u rzadu, ażeby wyjednał subwencyę z funduszów państwowych w kwocie 2.000 zł. rocznie dla dwóch instruktorów uprawy tytoniu na przeciąg lat trzech 1894—1896.

Przy tej sprawie p. Mikołaj Krzysztofowicz przemawiał obszernie, popierając wspomnianą petycyę. Od czasu utworzenia towarzystwa pod energicznym przewodem nieodżałowanego śp. ks. Leona Sapiehy stan rzeczy zmienił się do niepoznania. W miejsce niechęci u góry wytworzyła się pewna względna przychylność i produkcya tytoniu stale i stopniowo się podnosi. Obszar gruntu wzmógł się od r. 1887 2¹/₄ razy, ilość cetnarów metrycznych tytoniu wyprodukowanego wzrosła 2⁴/₅ razy a cena przeciętna średnich i lepszych sort tytoniu o 5 zł. 3 ct. W tych rezultatach bijących w oczy nie bez zasług jest Towarzystwo uprawy tytoniu, chociaż z wdzięczności podnoszę wartość opieki przez Sejm udzielonej. O utrzymanie tej opieki, znajdującej wyraz we wniosku komisyjnym, w imieniu Towarzystwa usilnie proszę.

Dalej referowali p. Merunowicz, Krzysztofowicz i Okuniewski imieniem komisyi petycyjnej. Petycyę gminy Basiówka w sprawie mianowania nauczyciela odstąpiono Radzie szkolnej krajow. do odpowiedniego załatwienia; petycyę dr. Teofila Tyszeckiego, kierownika Towarzystwa gimnast. „Sokół“ w Krakowie o subwencyę na założenie zakładu leczniczo-gimnastycznego (ortopedycznego) w Krakowie, odstąpiono Wydz. kraj. do zbadania i ewentualnego przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi; petycyę gminy Nagoszyn (pow. Ropczycki) w sprawie przeniesienia kwoty 105 zł. wypłaconej księdzu ekspozytowi w Nagoszynie, na fundusz religijny, odstąpiono rządowi do właściwego załatwienia; petycyę w sprawie wydzielenia z gminy Trościanki obszaru 240 morgów będących własnością włościan z Pererowa (pow. Kołomyjski) i przyłączenia tego obszaru do gminy Pererów jako attynencyi tej gminy, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy; petycyę kilku gmin powiatu Łańcuckiego o uchylenie przepisów ustawy sanitarnej co do ustanowienia egzaminowanych akuszerek, odrzucono; petycyę w sprawie nadania posady tymczasowego nauczyciela Adolfowi Zipserowi przy szkole w Jeleśni, odstąpiono Radzie szkolnej kraj. do załatwienia a petycyę Felicyi Pazowskiej I voto Kissowej o przyznanie synowi petentki prawa dalszego poboru daru z łaski w kwocie 50 zł. aż do pełnoletności — odrzucono.

Na tem porządek dzienny został o g. ¹/₄2 wyczerpany.

Odczytano w końcu 3 wnioski, a to: Żardeckiego i tow. w sprawie podniesienia przemysłu przędzalnego, p. Fruchtmana o polecenie Wydziałowi kraj., aby na następnej sesyi przedłożył projekt zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, aby obowiązek miast i miasteczek do ponoszenia na ten cel wydatków był ściśle oznaczony i p. Okuniewskiego, ponawiający sprawę założenia gimnazyum żeńskiego.

Następne posiedzenie we wtorek o g. 11 rano.

Na żądanie posła Merunowicza zwołane zostało na jutro niedzielę godz. 3 po południu zebranie posłów włościańskich w sprawie organizacyi krajowej sprzedaży soli.

Komisya kolejowa ukonstytuowała się wybierając pp. Zaleskiego przewodniczącym, Męcińskiego zastępcą przewodniczącego, Sękowskiego sekretarzem.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyboru do sejmu z brodzkiego okręgu wiejskiego (prawybory poczynają się dzisiaj) donosi *Kuryer Lwowski*: „Z wiarogodnego źródła słychać, że w miejsce nieboszczyka ks. Sirki, ks. metropolita Sembratowicz popiera wprawdzie kandydaturę Barwińskiego, ale narzucać go nie chce wyborcom. Prawdopodobnie podzielą się głosy na Barwińskiego i hr. Cetnera z Podkamienia.“

Diło donosi znowu, że p. Wład. Gniewosz z Kęt gotów ubiegać się tam o mandat w razie, gdyby żaden z kandydatów ruskich nie miał widoków być wybranym.

Z doniesień *Diła*, *Hałyczanyna* i *Naroda* widać, że panuje tam okropny chaos przedwyborczy. Księża moskalofile podburzyli chłopów przeciw kandydaturze p. Barwińskiego, i chłopi wykluczyli wszelkich księży ze swego komitetu wyborczego. Narodowcy proponują ks. Jaremę, katechetę z Brodów, prof. Barwińskiego i notaryusza Gromnickiego, — moskalofile zaś adwokatów Pawęckiego i Dołżnickiego i redaktora *Hałyczanyna* p. Markowa. Wedle *Diła*, chłopi grożą, że w razie ostatecznym wolą głosować na kandydata polskiego albo na starostę brodzkiego, byle nie na kandydata narodowieckiego centralnego komitetu wyborczego.

Na posiedzeniu komisyi czeskiego sejmu, obradującej nad wnioskiem Vaszatego, w sprawie ustanowienia najwyższego trybunału dla krajów korony czeskiej, złożyli reprezentanci wielkiej posiadłości i niemieccy posłowie odrębne deklaracye.

Oświadczenie reprezentantów wielkiej posiadłości brzmi: Z uwagi, że wniosek Vaszatego jest nie na czasie, a w Izbie deputowanych została niedawno przedłożona nowela do procesu cywilnego, że zatem wśród tych okoliczności tylko akademiczna dyskusya nad wnioskiem może się toczyć, podczas gdy naglące kulturne i ekonomiczne sprawy wymagają wytężonej działalności, nie weźmiemy udziału w obradach nad tym wnioskiem.

Oświadczenie Niemców brzmi: Wniosek Vaszatego sprzeciwia się ustawie zasadniczej o władzy sędziowskiej, przekracza kompetencyę sejmu i jest sprzeczny z konstytucyą, wobec czego Niemcy nie mogą brać udziału w obradach komisyi, a nadto zastrzegają się przeciwko zamiarowi zerwania zasady jednolitego orzecznictwa sądowego w państwie.

Następnie członkowie komisyi, należący do obu stronnictw, opuścili salę obrad, w której pozostało tylko dwóch staroczechów i dwóch młodoczechów.

Z Włoch donoszą: W Carrarze i Massa podjęto pracę we wszystkich łomach marmuru. Wojska gorliwie poszukują zbiegłych w góry anarchistow, a policya aresztuje osoby, które brały udział w zaburzeniach spokoju publicznego. Z przesłuchania aresztowanych wypływa coraz wyraźniej, że wykroczenia w Massa i Carrarze od dawna były przygotowane i wywołane zostały zorganizowaną akcyą. U aresztowanego socyalistycznego adwokata Luigi Molinari skonfiskowano nadeszłe do niego przez Szwajcaryę z Francyi pismo, z którego wynika, iż Molinari z najbardziej znanymi przywódcami anarchistycznymi utrzymywał ścisłą korespondencyę, i że także pozostawał w pośrednich stosunkach z zamachem Vaillanta. Biskup z Massy wydał list pasterski, w którym zaleca ludności usilnie, aby się uspokoiła i nie zakłócała porządku.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 27. stycznia. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński wyjeżdża 5. lutego w towarzystwie generalnego radcy Kniaziołuckiego do Galicyi.

Dr. Biliński weźmie także udział w obradach sejmu galicyjskiego.

Brody dnia 27. stycznia. Zapewne z powodu, że tutaj budują się koszary dla wojska, mają Rosyanie w Radziwiłłowie i okolicy budować koszary dla 1.500 kozaków, którzy do strzeżenia granicy będą powołani. Plany koszar już nadeszły z Petersburga.

Wiedeń dnia 27. stycznia. W komisyi konstytucyjnej sejmu dolno-austryackiego uchwalono wczoraj po referacie Weitlofa zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do sejmu z gmin wiejskich.

Praga d. 27. stycznia. Z powodu wystąpienia szlachty wobec wniosków względem zniesienia stanu wyjątkowego i utworzenia najwyższego trybunału dla krajów czeskich, zamierzają młodoczesi wnieść w tych sprawach rezolucye samoistne, aby zmusić szlachtę do wyraźnego oświadczenia się.

Budapeszt d. 27. stycznia. Od kilku dni kancelarya dworska wysyła zaproszenia na bal dworski jedynie w języku węgierskim.

Rzym dnia 27. stycznia. Załogi w Sycylii niebawem zostaną zredukowane.

Berlin d. 27. stycznia. Cesarz darował z okazyi swoich urodzin (które dzisiaj przypadają) karę wszystkim żołnierzom, którzy zasądzeni byli na kary niżej czterech tygodni. Z amnestyi wykluczeni są ci, którzy zostali ukarani za pastwienie się nad podwładnymi.

Paryż dnia 27. stycznia. *Journal des Débats* ogłasza telegram z Senegalu, wedle którego pułkownik Bonnier bez oporu zajął Timbuktu (święte miasto mahometanów, uważane za serce Afryki).

Według *Tempsa* w porcie w Barcelonie zdarzyła się znowu eksplozya dynamitu; wiele osób jest rannych.

Paryż d. 27. stycznia. Minister prezydent Perier przesłał wczoraj ambasadzie włoskiej 420.000 frank. dla ofiar rzezi w Aigues Mortes. Perier wypłacił tę sumę dopiero, gdy rząd włoski przyrzekł 300.000 franków odszkodowania za szkody Francuzom w Genui, Rzymie i Neapolu wyrządzone. Gabinet włoski dodał, że sumy tej nie zażąda od parlamentu.

Przewodniczącym komisyi wojskowej wybrany Freycinet.

Madryt d. 27. stycznia. Ministeryum czyni najenergiczniejsze zarządzenia przeciw anarchistom i bryganto m.

Z SERBII.

Belgrad d. 27. styczna. Stronnictwo radykalne ogłosiło manifest, w którym powiada, że król Aleksander, który rozpoczął rządy konstytucyjnie, opuścił konstytucyę. Proklamacya przytacza 6 punktów: 1) Eks-król złamał słowo, albowiem wrócił do Serbii mimo uroczystego zapewnienia, że tego nigdy nie uczyni. Tem samem naruszył ustawy. 2) Współudział Milana w rządach sprzeczny jest z konstytucyą, albowiem zrzekł się on nawet obywatelstwa serbskiego. 3) Pobyt Milana w Serbii zagraża pokojowi kraju i wstrząsnął tronem Aleksandra. 4) Wpływanie na trybunał stanu i zasystowanie procesu przeciw ministrom, sprzeciwia się konstytucyi. 5) Za wszystko to odpowiada nowe ministerstwo, które przyszło do skutku w drodze pozaparlamentarnej. 6) Posłowie radykalni, w myśl złożonej w skupczynie przysięgi, zdecydowani są bronić konstytucyi, będąc przekonani, że tem bronią zarazem i interesów kraju i króla. Manifest ten podpisało 106 posłów.

Wczoraj podpisał król amnestyę dla oskarżonych ministrów.

Natalia ma temi dniami tu przybyć.

Belgrad d. 27. stycznia. Milan odwidził wczoraj wszystkich posłów państw obcych, którzy oddali u niego bilety. Nie uczynili tego dotychczas tylko posłowie Rosyi i Francyi.

Belgrad d. 27. stycznia. Ministrowie zwołali swój personal urzędniczy, i oświadczyli, że nikogo odprawiać nie myślą, każdy urzędnik pozostanie na swojej posadzie. Jest to wręcz sprzeczne z dotychczasowym zwyczajem, wedle którego ze zmianą ministrów zmieniali się także urzędnicy. Takiej tolerancyi jak gabinet Zimicza, żaden jeszcze gabinet serbski nie okazał. Wszelako kilku wyższych urzędników podało się do dymisyi, a między nimi dr. Michał Popowicz, dyrektor zarządu długów publicznych w ministerstwie skarbu.

Narodni Prijatel, organ burmistrza Marinkowicza, donosi, że minister prezydent Zimicz zaraz po wiadomej burżliwej scenie w skupczynie oświadczył królowi, iż gotów się podać do dymisyi. Doniesienie to jest atoli mylne.

Akt amnestyi dla oskarzonych ministrów zostanie trybunałowi stanu dzisiaj urzędowo doręczony.

Belgrad d. 27. stycznia. Pierwsza burda studencka była wcale nieznaczną. Jak słychać, przygotowywali studenci radykali także na wczoraj demonstracyę, ale do godz. 7. wieczór nic nie zaszło. Rzecz ciekawa, czy król przybędzie na dzisiejszy bal akademików, jak to przyrzekł.

Dział ekonomiczny.

— **Do lwowskiej izby handlowej i przemysłowej** wybrano: ze sekcyi handlowej 1 kategoryi p. Samuela Horowitza, z 2 kategoryi pp.: Karola Schayera, J. M. Klarfelda, Lipę Halperna, Filipa Nathansohna, Dawida Löwenherza, Zygmunta Kulkę, Jakóba Stroba, z 3 kategoryi p. Ferdynanda Stanisława Bardasza, ze sekcyi przemysłowej zaś z 1 kategoryi pp. Leona Thoma i Józefa Schreiera, z 2 kategoryi dr. Henryka Kolischera i p. Józefa Wczelaka, z 3 kategoryi pp. Aleksandra Getritza, Jakóba Beisera, Jędrzeja Gołąba, Michała Michalskiego.

— **W sprawie zakładu kontumacyjnego** dla nierogacizny w Czerniowcach udają się do Wiednia w tych dniach p. Kochanowski, prezydent m. Czerniowiec i p. Zawirski, burmistrz Niepołokowiec, a to dla ostatecznego porozumienia się z ministerstwem, czy zakład ten stanąć ma w Czerniowcach, czy też po za ich obrębem w innej miejscowości.

— **Obory włościańskie.** Dnia 17 zm. przyjechał do Zarszyna i Odrzechowy w Sanockiem inspektor chowu bydła p. Zakrzewski i założył dwie włościańskie obory zarodowe. Trafny ten pomysł liczniejszego zakładania obór włościańskich jest pomysłem wiceprezesa tow. gosp. p. Brykczyńskiego, i zasługuje na podniesienie tembardziej, iż miejsca, gdzie obory założono, są wybrane bardzo szczęśliwie. Nie można wątpić, iż założenie dwu tych obór przyczyni się bardzo do podniesienia chowu bydła, a krzyżowanie „Simenthalerów“ z wyrabiającą się rasą sanocką da nam bydło mleczne i wytrwałe na zmiany naszego klimatu.

— **Zwyczaje handlowe w handlu drzewem** na wiedańskiej giełdzie zostały na nowo opracowane i ogłoszone w myśl projektu i referatu, opracowanego w towarzystwie austryacko-węgierskich producentów, handlarzy i przemysłowców drzewnych.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Filipa Schragera, kupca w Stanisławowie i Salomona Muschla w Dąbrowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. stycznia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 262·50 do 265·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 367.— do 377 - Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. .— do 3?5.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40 4¹/₂% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4¹/₂% los. w 51 latach 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.20 do 98·90, 4% los. w 41¹/₂ lat 98·20 do 98·90 4% los. w 56 latach 98·20 4% 98·90. 4¹/₂% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do 102·70 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·3? do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4¹/₂% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 95·80 do 96·50, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·— do 26·00 Losy miasta Stanisławowa 44 — do — —.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·90 do 10·00. Półimperyał 10·10 do 00.00 Rubel rosyjski srebrny 1.34.— do 1.37·—. Rubel rosyjski papierowy 1.35·50 do 1·37·00. 100 marek niemieckich 61·10 do 61·60.

Wiedeń d. 27 stycznia (*telegraficznie*.)

Renty: wspólna papierowa 98·20, srebrna 97·90, austr. koronowa 97·30, złota 120·20, węg koron. 94·95 złota 117·65.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 263·50. Północnej 2925.— Państwowej 312·87. Północno-zachod 244·00. Węg. półn.-wschod. 203·75, Południowej (Lombardy) 109·00, arc. Albrechta (za 200) 95·75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 184·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1023·—, anglo-austr. 155·50, Landerbanku 255·20 Unionbanku 261·50 bukow Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 160·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 367, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 113·00 Żiwnostenska banka 126·50. Kredyty austr. 357·72 Kredyty węg. 429·00

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·20 bukow. propin. 102·50. gal.kraj. z r. 1893 95·80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4¹/₂ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·70, węg. Czerw krzyża 12·50, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·00, Stanisławowskie 45·00. Tureckie 59·40

Waluty: Ruble papier. 136·00, 20-markówki 12·26, 20-frankówki 9·96, sovereings 12·51, tureckie liry złote 11·24 100 markówki 61·32 włoskie 100 lirówki 43·45

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska 27. stycznia. Dowóz z Rosyi zwiększył się w tym tygodniu znacznie, a zaofiarowanie ogólne produktów z Rosyi wynosiło około 30.000 cetn. metr. Z początkiem tygodnia nadzwyczaj poszukiwanym był jęczmień, później jednak w skutek silnego zaofiarowania, osłabła tendencya i tylko jęczmień lepszej jakości łatwy zbyt znajdywał. Owies poszedł znacznie w górę wobec silnego pokupu.

Płacono stosownie do jakości towaru: rosyjską pszenicę po zł. 5·20 do 5·50, jęczmień browarny 4·15 do 5·20, na kaszę 3·80 do 4·40, na karmę 3·10 do 3·60, owies 4·40 do 5·60, hreczkę 5·40 do 6·10, groch biały 5·30 do 6·70, mały zielony 7·25, kukurudzę nową 2·80 do 3·30, starą do 3·80, otręby pszeniczne 3·20 do 3·40, żytnie do 3·50, nasienie lnu 10·75 do 12·50, koniczynę czerwoną do 70·—, wszystko za 100 kg. nieoclone, częścią w workach, częścią *alla rinfusa* wagon.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu **Kraków** 27. stycznia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem i ceny nie uległy zmianie pomimo, że za granicą tendencya osłabła ponownie. W obecnych stosunkach gdy zboże nowe nigdzie nie wychodzi, a w kraju nawet spotyka się z konkurencyą węgierską, obroty nie mogą się oczywiście rozwinąć, tak, że nadchodzące partye częściowo tylko znajdują umieszczenie a zbywająca reszta pozostaje na składach.

Płacono pszenicę białą 7·60 do 8·15 złr. czerwoną 7·50 do 8·— złr., żółtą 7·40 do 8·— żyto 6·30 do 6·60 złr. jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr., na kaszę 5·30 do 5·65 złr. owies 6·30 do 6·90 złr. rzepak 12·50 do 13·25 złr. wyka 7·— do 8·— zł., koniczyna czerwona 70 do 80 zł., biała 65 do 75 zł. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 27. stycznia. Wobec zupełnego braku jakiejkolwiek dyrektywy lub też najmniejszej podniety ze strony rynków zagranicznych, spekulacya pozostała dalej w dotychczasowej bezczynności.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po zł. 7·57, żyto na wiosnę 6·21, 6·22, owies na wiosnę po 6·97, kukurudzę na maj-czerwiec po zł. 5·20. Zresztą notowano: pszenicę na jesień po zł. 7·81, 7·82, żyto na jesień 6·63, 6·64, rzepak na styczeń-luty 13·75 do 13·88, na sierpień-wrzesień 12·70 do 12.80.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27. stycznia.

Hotel Imperial. L. hr. Dembicki z Jaworowa, S. hr. Konarski z Dubiecka, J. Eks. Zborowski z Krakowa, J. Zwolski z Bryńca, J. Wiliżyński z Łosiowka, S. Jaray z Wiednia, K. Pawłosiewicz z Zagórza, ks. L. Załużny z Pobога, E. Fuchs z Budapesztu, E. Koehn z Genewy, J. Kaczyński z Zagórzan, G. Romer z Zabełcza.

Hotel Europejski. M. Ludwig, radca dworu z Sambora, J. Wełżyński z Ukrainy, E. Wehrle z Wołynia, T. Kostyszyn z Wiednia, St. Tarnowska z Turczan.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 28. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —2°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny ze śniegiem.

Jutro d. 29. stycznia: św. Franciszka Sal. — św. Antonya Wel.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·10	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Na wielki post

największy wybór

rozmyślań i kazań o męce Pańskiej

poleca

i do przejrzenia chętnie posyła

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.



Klozety pokojowe

torfowe, patentowane, jedyne najzupełniej ubezwaniające z drzewa miękkiego złr. 14·—, dębowe złr. 20·—. Klozety te, które wyłącznie w Austryi posiadam praktycznością swoją i kształtem n jwięcej nadają się do użytku domowego. **Klozety wodne cynkowe** po złr. 19·—, zwykłe kubłowe złr. 8·50 — poleca

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

OSTROGI do tańca, para po 50 ct. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Dra G. JAEGERA BIELIZNĘ normalną z fabryki Bengera, sprzedają najtaniej po cenach fabrycznych **S. GABRYEL & J. CHLEBOWNIK** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

CHUSTKI ZIMOWE w największym wyborze od złr. 1·60 do złr. 16 — włóczkowe i jedwabne, poleca Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów. 699

GRUNTA pod budowę do nabycia. Franciszkańska 15. 872

ZNAJDĄ natychmiast umieszczenie: Bona starsza władająca językiem niemieckim, do małych dzieci; kilka **panien służących** i klucznic, oraz pisarz z ładnem pismem ze Lwowem obznajomiony — przez Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, 1. piętro.

STRUSZKIEWICZ krawiec, poleca swoją pracownię sukien męskich przy placu Bernardyńskim l. 10. Telefon 415.

STAŁY a łatwy zarobek. Osoby, wyćwiczone w krawieczyźnie mogą znaleść stały a łatwy zarobek przez zajęcie się robotą dziecinnych ubiorów w domu. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 866

WYSPRZEDAŻ sukienek, płaszczyków, ubiorków dziecinnych, bluzek, halek i gorsetów. Birnbaum, Krakowska 20.

HARMONIUM (organki pokojowe) od 85 złr. Stanisław Horszowski, Lwów. Ilustrowane cenniki gratis.

WDOWIEC, ojciec jednego dziecka, 39 lat, brunet, przyjemnej powierzchowności, urzędnik z uregulowanymi stosunkami majątkowymi, zamierza wejść w związek małżeński z panionką w wieku 20—30 lat, łagodnego temperamentu. Majątek pożądany do 2000 złr. Łaskawe zgłoszenia do 7 lutego 1894 za nadesłaniem fotografii pod: „E. T. poste restante Dubiecko". Dyskrecya zapewniona. 881

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

FOLWARK pod Tarnopolem, 1½ kilometra od miasta, składający się ze 168 morgów najlepszej roli, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u L. Puntscherta w Tarnopolu. 878

WYSTAWA W CHICAGO największa dotychczasowa w słynnej pierwszej panoramie polskiej, plac Halicki 12. Pięćdziesiąt widoków oddanych zupełnie jak w naturze, przedstawiających cuda tej wystawy, przesuwa się przed okiem widza. Otwarta od 9 rano do 10 wieczorem. Wstęp 25 ct. Uczniowie i dzieci 15 ct. 879

DOROŻKA w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej" Karola Ludwika 3. 874

POWIATOWE Towarzystwo Handlowe we Lwowie, Pańska 21, sprzedaje po cenach hurtownych wszelkie towary **korzenne** i mięszane **dla sklepów** Kółek rolniczych i w ogóle dla sklepów po wsiach i miasteczkach. 837

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Halicka 21, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządców, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierów, administratorów większymi majątkami i kmiecicami za kaucyą, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 865

RZĄDCA EKONOMICZNY, posiadający studya rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. Adres: Chyćko, Podhorodce, p. Schodnica. 881

SZUKAJĄCA ulgi w nędzy pewna liczna rodzina, 9 osób, a same drobne dzieci, pozostająca w opłakanym stanie i godna politowania, udaje się z prośbą o pomoc do czułych i litościwych serc. Łaskawe datki na ręce Administracyi Gazety.

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 844

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

M. LUDWIGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 14

NA KARNAWAŁ!!

poleca w wielkim wyborze: 5196

Wachlarze najnowsze gazowe i z piór strusich.
Szale i Chustki sznelkowe.
Gorsety francuskie w wielkim wyborze.
Perfumy prawdziwe francuskie.
Wody prawdziwe kolońskie, angielskie i Nr. 4711.
Rękawiczki męskie i damskie glacé i sarnie.
Mankiety, kołnierze i krawaty męskie.

Zamówienia z prowincyi wysyłam natychmiast.

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Doniesienie handlowe

Handel towarów kolonialnych herbaty, win i delikatesów

dotąd pod firmą spółki:

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, plac Kapitulny l. 3

istniejący, przeszedł z dniem 1. stycznia 1894 wraz ze wszystkiemi wierzytelnościami i długami na wyłączną własność naszego współwłaściciela p. Jana Sadłowskiego, który odtąd ten handel pod własną protokołowaną firmą

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek nadal prowadzić będzie.

Składając nasze podziękowanie za doznawane względy i zaufanie upraszamy o takowe dla naszego następcy

5176 *z głębokiem uszanowaniem*

Sadłowski i Markiewicz.

Jak powyższe doniesienie opiewa, objąłem z dniem 1 stycznia 1894 na wyłączną własność

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH, HERBATY, WIN I DELIKATESÓW

zgasłej spółki naszej i odtąd takowy pod własną firmą

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek prowadzić będę.

W niczem nieuszczuplone wyposażenie handlu pozostawia mi pełną siłę mej działalności, która niezmiennie jak dotąd skierowaną będzie, aby dostarczaniem doborowego towaru, skrzętną, uczciwą i dokładną usługą, zdobytą reputacyę handlu i nadal zachować.

Z tem zapewnieniem mam zaszczyt polecić się łaskawym względom zacnych P. T. odbiorców i upraszać o dalsze Ich zaufanie, na które sobie zasłużyć będzie mojem najusilniejszem dążeniem.

Z głębokiem uszanowaniem

Jan Sadłowski.

ważne

dla wszelkich urzędów i właścicieli pras auto i litograficznych:

Płyty cynkowe autograficzne.
Tektury litograficzne i autograficzne.
Atrament i czernidło autograficzne.
Farba piórowa do litografii.
Preparat litograficzny.
Gąbki. Guma arabska. 4398
Grzybki do rozcierania farby.
Pokost gęsty litograficzny.
Pomeks. Kwas azotowy.
Terpentyna. Drzewo korkowe.
Tusz auto i litograficzny itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Prasy do siana



najnowszej konstrukcyi, ręczne, stałe i przenośne, również do prasowania słomy, lnu, włókna drzewnego, odpadków papieru, szmat i do wielu innych materyałów nadające się

dostarczają 4951

Ph. Mayfarth & Co.

Fabryka maszyn rolniczych,

Wiedeń, II. Taborstrasse Nr. 76.

Katalogi darmo. — Zastępcy pożądani.

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarunek na

uroczystości

lub jako pamiątka po zmarłych

5814  Założony w roku 1879.

Portrety naturalnej wielkości

z każdej nadesłanej fotografii. Zadatek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.

Premiowany zakład sztuk pięknych

Siegfried Bodascher

Wien, II., Praterstrasse 61.

(dawniej Grosse Pfargasse.)

Własnego wyrobu **MATERACE włosienne** po złr. 14, 15, 18, 20, 24 do 32 poleca **JÓZEF SCHUSTER** Lwów, Kopernika 7. 5093

N. Stingl'a Wiedeńskie 4879

PIECZYWKA

uznane jako **najwyborniejsze do herbaty, wina i lodów.** Złożone w suchem miejscu utrzymują się nieskończenie długo nic nie tracąc na dobroci i smaku, dlatego też należy je gorąco zalecić dla każdej rodziny. **Cierpiącym na żołądek** polecane przez lekarzy. Za nadesłaniem przekazem 40 ct. wysyłamy oud. na próbę. Wyborny chleb Grahama.

N. Stingl & Neffe Wien, II., Circusgasse 36, Post 2.

ZMIANA LOKALU.

Artystyczny zakład

wyrobów złota i srebra

oraz rytownictwa i cyzelarstwa

Barucha Dornhelm

został przeniesiony

z ulicy Teatralnej do

Rynku pod l. 43

gdzie przyjmują się wszelkie roboty i reperacye w zakres ten wchodzące.

1843.

CEMENT

Wapno hydrauliczne, Gips, Karbolineum, Płyty izolacyjne, Tekturę asfaltową, Lakier asfaltowy, Kwas karbolowy, Proszek karbolowy, Siarczan żelaza, Waselinę, Lakier na skóry i na żelazo

poleca najtaniej

W. CZOPP

skład farb, pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Jan Ad. Klein w Opawie

Fabryka wódek i rumu, dom eksportowy herbaty rosyjskiej.

Oferuje kwiat tatrzański, „Likier ziołowy" 1-litrowa flaszka złr. 1·40, ½ 80 ct., ¼ 45 ct. Cognac Marke Societe Girondine za butelkę *2·—, **2·50 i ***3·50 do nabycia we wszystkich większych handlach.

Jamaica Rum ze litrę 2·—, 2·50, 3·50. Herbatę Popowa za 1 klg. Nr. 1 4·—, Nr. 5·50, Nr. 3 6·50, Nr. 4 8·50, Nr. 5 10·50. Cenniki na żądanie franco i gratis. Koresponduje się w języku polskim.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie, plac Halicki 1.

Kupuje i sprzedaje 5195

wszystkie papiery wartościowe, jak: **listy zastawne, akcye losy** itp., **monety** po najprzystępniejszych cenach, nie doliczając żadnej prowizyi.

PROMESY

na wszystkie ciągnienia.

Wszystkie w Austryi dozwolone losy, także na spłaty miesięczne.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza **nowych arkuszy kuponowych** bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.



Najlepsze czernidło na świecie!

FERNOLENDT'a

CZERNIDŁO DO OBUWIA

WIEDEŃ.

Fabryka założona w roku 1835.

Czernidło to nie zawiera witryoleju, daje czarny, **błyszczący połysk**, skórę czyni **trwałą**.

— **Do nabycia wszędzie.** — 4557

Z powodu podrabiań należy bacznie uważać na moje

nazwisko FERNOLENDT.

Karty podróżne do Ameryki północn.



dostarcza 5175

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7a **WIEDEŃ.**

Najlepsza opieka. Najtańsze ceny dla pasażerów. Informacye bezpłatnie

R. GEBURTH



c. k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stałe. 5136
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.

Wzory bezpłatnie.

Skład we Lwowie **u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

Sadzonki chmielowe

Najprzedniejsze sadzonki chmielu miejskiego w Saazu, jakoteż z powiatu Goldbachthal i z Auschan, wszystkie z najplenniejszych miejsc, wysyłam w najlepszym gatunku i po bardzo tanich cenach. Łaskawe zamówienia u: **A. L. Stein**, handel chmielu **w Saaz (Czechy).**

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

J. M. HIMMELBLAUA W KRAKOWIE

poleca

ILUSTROWANY

KUCHARZ KRAKOWSKI

dla oszczędnych gospodyń.

Smaczne i tanie obiady dla domów obywatelskich według kuchni krakowskiej, litewskiej, francuskiej i wiedeńskiej, z uwzględnieniem hygieny i dyetetyki, z podaniem dyspozycyj na obiady każdego dnia całego roku, sposobu podawania potraw, ubierania stołu i przyjmowania gości, z osobnym rozdziałem **o kuchni kartoflanej.** Praktyczne przepisy do ciast legumin, konfitur, likierów, lodów, marynat itp. Ważne wskazówki do gospodarstwa domowego, oraz konserwowania i przechowania w należytym stanie różnych przedmiotów na podstawie wieloletniego doświadczenia i według wzorowych dzieł

ułożono przez 5258

MARYĘ GRUSZECKĄ.

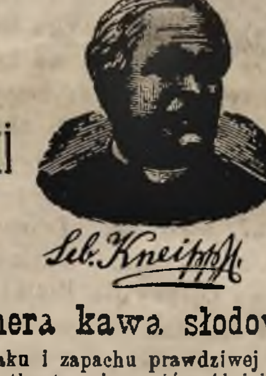
Wydanie **szóste**, ilustrowane, zupełnie przerobione i pomnożone z podaniem miar i wag dawniejszych (funty kwarty) i metrycznych.

Cena w ozdobnej oprawie 2 złr.

Do nabycia w celniejszych księgarniach.

Zamawiać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Ważne dla każdej matki i gospodyni!



Uznany najlepszy dodatek do zwykłej kawy!

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

jest jedyną o smaku i zapachu prawdziwej kawy. Dodaje się do tejże z początku trzecią część, później połowę i wyżej.

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

jest więc w używaniu najsmaczniejszym i najtańszym dodatkiem do zwykłej kawy, której skutki szkodliwe zdrowiu zarazem niszczy.

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

jest obecnie tak wyśmienicie wyrabianą, że zmielona razem ze zwykłą kawą, może być przyrządzoną na każdy sposób.

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

zalecaną jest usilnie przez lekarskie powagi, „**ponieważ ma w sobie własności, które dotychczas używane surogaty kawy nigdy osiągnąć nie mogą**". 5164

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

„czysta" okazała się nadzwyczaj pożyteczną i zdrową dla kobiet, dzieci, niedokrewnych, cierpiących nerwowo i żołądkowo.

Wszędzie dostać można. — ½ kilo 25 ct.

Przestroga! Kupować tylko białe oryginalne paczki z wizerunkiem ks. prob. Kneippa i nazwiskiem **Kathreiner!**

Majątki lasowe

191 morgów roli, 65 m. łąk, a **366 m. lasu jodłowego wysokopiennego**, odpowiednie budynki cena złr. 60.000.

300 morgów roli, 45 m. łąk, 71 m. pastwisk, a **216 morgów lasu bukowego**, znakomite budynki, cena złr. 65 000.

do nabycia 5203

pod korzystnymi warunkami.

Bliższych wyjaśnień udziela **J. Topolnicki**, Agencya handlowa, Lwow, Pańska 13.

30 złr. miesięcznie

obok wysokiej prowizyi, może każdy mający znajomości zarobić przez przyjmowanie zamówienia na przedmioty patentowane w każdym powiecie łatwo odbyt mające Oferty obok 5 ct. marki na odpowiedź pod „1050" do **J. Aubrecht, Praga, Graben 2.**

Hrabia Robert Keglewich

Fabryka koniaku w Promontor (Węgry).

Własny wyrób, czysta winna destylacya. Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach korzennych i kolonialnych, oraz w drogueryach, cukierniach, aptekach, kawiarniach i restauracyach.

Główni zastępcy dla Galicyi i Bukowiny pp.:

MENDROCHOWICZ I SCHENKER

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 22.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały. ½ kilo mięszanych złr. 1·20. ½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych złr. 1·50. ½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej. ½ kilo **Karmelków mięszanych** 75 ct.

poleca 4741

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Dla starszych i młod. mężczyzn

Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santałowe** i wszelkie inne lekarstwa

Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. — **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) złr. 1·60, Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) złr. 2·50, pocztą 25 ct. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33**, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład **we Lwowie** w aptece p. **Mikolascha. — W Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** 4974

5189 **CACAO. CHOCOLAT**

MAESTRANI

Alfred Rassl w Opawie

(Troppau) Szląsk austryacki

Skład nasion rolniczych i leśnych

założony w roku 1857

poleca 5142

najlepiej wypróbowane nasiona każdego gatunku i rodzaju hurtownie i drobiazgowo.

Próbki i cenniki bezpłatnie i franco.

„CZYSZCZONA"

(ŻYTNIÓWKA DUBLAŃSKA RAFINOWANA).

ATEST.

Do Wgo J. A. Baczewskiego

c. k. dostawcy nadwornego, właściciela uprz. rafineryi spirytusu i fabryki wódek polskich we Lwowie.

L. 35056. Na prośbę Wgo Pana 4. lipca 1893 stwierdza Wydział krajowy, że W. Pan zakupiłeś 117·57 hektolitrów wódki z czystego żyta bez żadnych domieszek na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach w kampanii 1892/93 wypalonej i że żytniówka ta do fabryki Pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa położonej dostawioną została. 5237

Lwów, dnia 30. lipca 1893.

Członek Wydziału krajowego:	Marszałek krajowy w zastępstwie:
Brykczyński m. p.	**Wereszczyński** m. p.



Senzacyę

robią nowo wynalezione **oryginalne Genewskie remontoary Goldin.** Tych zegarków nie mogą z powodu wspaniałości i eleganckiego wykonania nawet fachowcy odróżnić od prawdziwych złotych. Cudownie cyzelowane koperty nigdy się nie zmieniają, a za dobry chód daje się **pisemnie trzyletnią gwarancyę.** Cena jednej sztuki **6 złr.** Też same zegarki prima ff z podwójną kopertą, emaliowaną tarczą, ankry o 15 rubinach, z bogatym art. rysunkiem i goldinowemi wskazówkami tylko **8** złr. Do tychże odpowiednie **łańcuszki Goldin** z karabinkiem bezpieczeństwa, fasony sport, marquis i pancerne, sztuka **zł. 1·50.** Do każdego zegarka gratis futerał skórzany. Zegarki Goldin są w użyciu z powodu pewności przez wielu urzędników austr. i węg. kolei państwowych. Do nabycia jedynie w głównym składzie: 5167

Alfred Fischer, Wiedeń I. Adlergasse 12.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31